Nr. 297 (1419) Warszawa, Czwartek 3 Listopada 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.!

Katechizm komunistycznych jezuitów.

Fakty świadczą, że komuniści w całej swej koncepcji i działalności są zupełnymi bankrutami. Lenin gorzko opłakuje swe „omyłki“ i „porażki“. Jednakowoż trzeba przyznać komunistom, że w swojej działalności agitacyjnej i organizacyjnej tak w Rosji, jak zagranicą rozwijają działalność bardzo żywą, nieraz pełną inicjatywy i energji, oraz umieją zastanawiać się nad skomplikowanemi zagadnieniami psychologji i taktyki pracy organizacyjnej i agitacyjnej.

Nie ulega wątpliwości, że te zagadnienia w naszej partji, zajętej rozmaitemi bieżącemi sprawami i walkami, nie znajdują należytego uwzględnienia. Tymczasem komuniści wytężają wszystkie siły i opracowują najbardziej wyszukane jezuickie sposoby i wybiegi, które w każdym razie powinniśmy znać dobrze, ażeby należycie im przeciwdziałać.

Jeśli przyjrzymy się agitacyjnej pracy bolszewików w samej Rosji, to i tu już zastanowi nas poważne studjowanie przez bolszewików zagadnień agitacyjnych.

Ażeby dać pojęcie o metodach tej roboty i jej sztuczkach agitacyjnych, zacytujemy tu jeden z wielu dokumentów w sprawie pracy agitacyjnej. Jest to broszura p. t. „Wzmocnienie roboty politycznej“ (referat na zjazd komjaczejek N-skiej dywizji, drukarnia polowa 58 dywizji). Wzywając jaczejki komunistyczne w armji, ażeby starały się pracować agitacyjnie także wśród ludności cywilnej, referat radzi np. ażeby zawiązać stosunki z miejscową biedotą i prowadzić robotę tak, ażeby ta biedota urządzała demonstrację powitania czerwonej armji. Czytamy w referacie (str. 14):

> „Należy zorganizować demonstrację powitania i zaufania dla czerwonej armji, a jeśli sama biedota nie przyszła do tej myśli, należy ją tego nauczyć, lecz tak, ażeby sprawa wyglądała w ten sposób, że inicjatywa pochodzi od samej biedoty“.

Łatwo zrozumieć, ile jezuityzmu tkwi w podobnej metodzie. Referat konkluduje:

> „Taktyka tego rodzaju będzie wywierała wpływ agitacyjny tak na ludność, jak na krasnoarmiejców“.

Dalej referat proponuje celem nawiązania stosunków z ludnością urządzanie wieczorków dla dzieci biedoty, przyczem

> „dzieciom ma się rozdać po pół funta cukru bezpłatnie. Także na krasnoarmiejców ta zabawa z dziećmi będzie wywierała dobre wrażenie, a i w mieście będą mówili: patrz, powiadają nam, że ci wojskowi to okrutni ludzie, a jednak, jak oni dzieci kochają! swój cukier im oddają!“

Czytelnicy chyba nie przypuszczają, że chcemy doradzać swoim organizacjom, ażeby wypracowały metody oparte na tych jezuickich podstawach. Chodzi nam o co innego — o wykazanie tej troskliwości, z jaką komuniści opracowują metody swej agitacji. Sądzimy, że podobna troskliwość przydałaby się także w naszej partji.

Ale śpieszymy przejść do rzeczy bardziej bezpośrednio nas obchodzących. Chodzi nam o metody pracy komunistów poza obrębem Rosji. Trzecia międzynarodówka wydała „Tezy o budowie i organizacyjnej pracy partji komunistycznych“ (Rosyjskie wydanie, Moskwa 1921). Cóż więc szanowny „Komintern“, który zresztą, jak wiadomo, jest organem państwowej polityki rosyjskich sowietów, poleca zagranicznym partjom komunistycznym?

Przedewszystkiem „Tezy“ polecają, ażeby zaprządz do codziennej pracy ogół członków partji tak dalece, ażeby uniknąć „dualizmu“ w partji, to znaczy podziału na biurokrację partyjną i na „lud“ partyjny. Tezy powiadają:

> „Pierwszem wymaganiem przy wprowadzaniu w życie programu komunistycznego jest przyciągnięcie wszystkich członków do nieprzerwanej pracy codziennej. W legalnych partjach komunistycznych większość członków jeszcze obecnie nie bierze w dostatecznym stopniu udziału w codziennej pracy partyjnej. Jest to główny brak tych partji i źródło chwiejności ich rozwoju“.

Jeśli mamy powiedzieć prawdę, „tezy“ w znacznym stopniu mają słuszność. Inna rzecz, że właśnie w Rosji, w rosyjskiej partji komunistycznej jest właśnie taki „dualizm“, taki podział pomiędzy „biurokracją“ a „ludem“ jak nigdzie; jak wiadomo, ten dualizm spowodował nawet poważny kryzys w rosyjskiej partji komunistycznej, a wybitny bolszewik Smiłga jeszcze obecnie w broszurze „Na poworotie“ (1921 r.) występuje przeciwko demokratyzacji partji, dowodząc, że zasada wybieralności w partji jest nonsensem. A więc u siebie w Rosji bolszewicy w partji zaprowadzili taki „dualizm“, jakiego nigdzie niema: nigdzie w żadnej partji na świecie tak bezwzględnie nie rządzi komitet centralny, jak u bolszewików. Jednakowoż dla zagranicznej agitacji jest postawiona zasada zniesienia „dualizmu“; ma to podwójny cel: po 1) demagogiczną agitację przeciwko wodzom partji socjalistycznych, a po 2) wzmocnienie przywiązania szeregowców komunistycznych do partji. Przy tej sposobności zauważymy, iż ze swej strony musimy przeciwstawić tej bolszewickiej metodzie — metodę jaknajżywszej współpracy kierowników partyjnych ze wszystkiemi ciałami partyjnemi.

Przyjrzyjmy się, jakie konkretne zadania stawia partja komunistyczna swoim członkom; „tezy“ bowiem dowodzą, iż systematycznie, z dnia na dzień przed członkami-szeregowcami należy stawiać konkretne „zadania“ organizacyjne i agitacyjne.

Okazuje się, że wszędzie należy tworzyć własne „jaczejki“, t. j. komórki organizacyjne, tak w fabrykach, jak w wojsku, w związkach zawodowych i t. d. Jeśli liczba członków jest większa, to „jaczejka“ przekształca się we frakcję, którą kieruje jądro komunistyczne. Oczywista, ta „komjaczejka“ bynajmniej nie musi występować otwarcie, jako komunistyczna i może udawać poprostu opozycyjną frakcję:

> „Jeśli zachodzi konieczność zorganizowania frakcji opozycyjnej na podstawach szerokich i ogólnych, albo brania udziału we frakcji już istniejącej, to komuniści winni dążyć do uzyskania w niej roli kierowniczej za pośrednictwem swej odrębnej jaczejki. Czy zaś jaczejka komunistyczna ma działać otwarcie, — zależy w każdym wypadku od rezultatów starannego zbadania wszystkich niebezpieczeństw i zalet“.

Zwracamy uwagę naszych towarzyszy partyjnych na ten ostatni ustęp polecający jaczejkom, ażeby bynajmniej nie występowały otwarcie, lecz maskowały się. Istotnie praktyka komunistów przy wyborach do kas chorych, w organizacjach zawodowych, kooperatywach, na wiecach i nawet w naszych organizacjach wykazuje w ostatnich czasach, iż coraz częściej wysłane przez komunistów jaczejki występują pod maską „opozycyjnych grup“, „czerwonych frakcji“ i t. d.

Idziemy dalej. „Tezy“ zwracają specjalną uwagę na to, ażeby organizacje komunistyczne stworzyły specjalne grupy dla zbierania informacji, dla utrzymania łączności, obserwacji i t. d. Rezultat jest jasny — partje komunistyczne stają się jednocześnie organizacjami szpiegowskiemi „Kominternu“. Wszystko ma być zorganizowane na podstawie „referatów“, idących z dołu do góry, przyczem

> „osoba, przyjmująca referat, jest odpowiedzialna za to, ażeby te wiadomości, które nie podlegają publikowaniu, znajdowały się w miejscu bezpiecznem, a także za to, by ważne sprawozdania były niezwłocznie przekazywane odpowiedniemu kierowniczemu organowi partyjnemu“.

Oczywistą jest rzeczą, iż wśród tych ciekawych „obserwacji“, które mają być dokonywane przez jaczejki, jedno z pierwszych miejsc zajmują „obserwacje“ nad działalnością partji socjalistycznych:

> „jaczejki winny dbać o to, ażeby poszczególni członkowie albo grupy członków regularnie prowadziły specjalną obserwację i składali sprawozdania o działalności wrogich organizacji, szczególnie drobno-burżuazyjnych organizacji robotniczych, zaś przedewszystkiem partji socjalistycznych“.

„Tezy“ gorąco polecają, ażeby na pierwszem miejscu postawiono walkę z partjami socjalistycznemi i związkami zawodowymi, przyczem w pierwszym rzędzie należy uderzać na wodzów:

> „Należy z całą wytrwałością zorganizować walkę przeciwko wodzom. Zwalczyć ich można skutecznie tylko w ten sposób, że się oderwie od nich ich zwolenników, przekonywując robotników, iż socjal-zdradzieccy wodzowie są w służbie lokajskiej u kapitalizmu“.

Naturalnie każde przedsięwzięcie partji socjalistycznej winno znaleźć natychmiastowe przeciwdziałanie ze strony partji komunistycznych, które winny przygotowywać się jak najstaranniej do zgromadzeń socjalistycznych:

> „Organizacje komunistyczne przez swe grupy agitatorskie winny starannie się przygotowywać do wszystkich publicznych zgromadzeń robotniczych przedwyborczych, demonstracji, obchodów politycznych i t. p., zorganizowanych przez partje wrogie. Tam, gdzie komuniści sami zwołują publiczne zgromadzenie robotnicze, tam, możliwie najliczniejsze grupy agitatorów winny działać zgodnie według planu jednolitego, tak przed zgromadzeniem, jak podczas zgromadzenia, ażeby organizacyjnie całkowicie je wyzyskać“.

Sądzimy, iż nasi towarzysze w lokalnych organizacjach już spostrzegli rezultaty tych instrukcji „Kominternu“, które niezawodnie zostały celowo uzupełnione jeszcze dokładniejszemi wskazówkami polskiej partji komunistycznej. Jak dalece technika zgromadzeniowa jest opracowana, dowodzi n. p. następująca instrukcja z cytowanej już przez nas broszury. Na stron. 12 referent daje takie wskazówki komunistom, organizującym wiece:

> „Nie myślcie, że jeśli zwołaliście wiec i wysłaliście na trybunę mówcę, to wasze zadanie już jest skończone. Właśnie dopiero się zaczyna. Powinniście zawładnąć wiecem, pociągnąć go za sobą. Nie sterczcie wszyscy razem na trybunie. Rozejdźcie się wśród słuchaczy w sali, śledźcie nastrój, stosunek do mówcy — tu dowiecie się wiele takich rzeczy, które się przydadzą w przyszłości. Starajcie się wywołać pewien nastrój. Rozrzuceni wśród publiczności odpowiadajcie na przemówienie referenta okrzykami i oklaskami. Kończcie wiece śpiewem Międzynarodówki i innych pieśni rewolucyjnych, ale nie wychodźcie w tym celu na trybunę, lecz rozsypani po sali starajcie się pociągnąć publiczność za sobą“.

Widzimy tu, jak szczegółowo się uwzględnia psychologję wiecujących i jak dalece — powiedzmy to otwarcie, naiwni są nasi partyjni organizatorzy, którzy nie widzą, z jak systematycznym, celowym aparatem mają do czynienia!

Weźmy jeszcze jeden przykład; chodzi o prenumeratę pism komunistycznych. Tezy każą komunistom, ażeby przez swoje frakcje w związkach zawodowych

> „zdobyli szczegółowe spisy zawodowo zorganizowanych robotników w celu werbowania prenumeratorów przez obchodzenie domów“.

Z ducha tych wszystkich instrukcji wynika, że przedewszystkiem chodzi o rozsadzenie jedności, całości, dyscypliny w partjach socjalistycznych; jaczejki starają się wśród robotników wzbudzić opozycję względem przywódców i t. d., ale w obrębie samej partji komunistycznej musi panować najsroższa dyscyplina:

> „Jeśli nawet jakiekolwiek postanowienie organizacji, albo kierowniczego organu partyjnego według opinji innych członków partji komunistycznej jest niesłuszne, jednak ci towarzysze, w swych publicznych wystąpieniach nie powinni zapominać, iż osłabianie albo rujnowanie ogólnej jedności frontu jest najgorszem naruszeniem dyscypliny i najgorszym błędem w walce rewolucyjnej... Członkowie partji winni w swych publicznych wystąpieniach zawsze działać, jak dyscyplinowani członkowie organizacji bojowej. W tych wypadkach, gdy istnieją różnice zdań w tej lub innej kwestji, te różnice winny być uregulowane w partyjnej organizacji jeszcze przed wystąpieniem publicznem, a następnie należy postępować według uchwalonych decyzji“.

U siebie komuniści umieją zachowywać dyscyplinę! Ale w socjalistycznych organizacjach zakonspirowane jaczejki mają siać niezadowolenie i łamać jedność frontu! Ci naiwni tow., którzy poddają się ce-

łowym inspiracjom komunistycznym, możeby zechcieli zastanowić się nad ostatnim zacytowanym przez nas ustępem „tez“!

Mamy więc do czynienia z robotą celową, umiejętną, obmyślaną, posługującą się całym ogromnym aparatem, na który n. b. pieniędzy się nie żałuje. Tak pracują komuniści poza granicą Bolszewji. Im bardziej w Bolszewji bankrutują, tem bardziej ze zrozumiałych względów starają się wydoskonalać swój aparat zagraniczny. Zwłaszcza dotyczy to Polski, która ma dla bolszewików wyjątkowe znaczenie, jako most do Niemiec i na zachód. Tu są skoncentrowane wszelkie możliwe środki.

Niech nasi organizatorzy, agitatorzy zastanowią się nad temi „tezami“, niech nasze organizacje kierownicze i lokalne obmyślą, co mają przeciwstawiać tej planowej intensywnej robocie i tym wyrafinowanym metodom jezuickim, dla których żadna etyka nie istnieje.

Pozwolę sobie od siebie dodać, że czas już zerwać z dotychczasową naiwnością metod w naszych organizacjach; czas już zerwać z biernością organizacyjną. Należy wyrafinowanym, coraz to ponawianym wysiłkom bankrutującego rosyjskiego bolszewizmu, pragnącego ratować się na zachodzie, — przeciwstawić rozszerzoną, pogłębioną, umiejętnie wzmocnioną własną pracę organizacyjną!

Tę sprawę pierwszorzędnej wagi partja winna postawić obecnie na porządku dziennym.

Kazimierz Czapiński.

Rząd a drożyzna.

Od paru tygodni waluta polska na giełdzie podniosła się niemal trzykrotnie. Tendencja zwyżkowa, mimo rozpaczliwych wysiłków czarnej giełdy, trwa nadal. Tymczasem ceny artykułów, zwłaszcza żywnościowych i pierwszej potrzeby, nietylko nie spadają, lecz raczej rosną. Wzrosły w ostatnich dniach w sposób gwałtowny ceny na mleko, masło i jaja; chleb i pieczywo nie staniały. Spadły podobno ceny na zboże, ale i tu zniżka nie stoi w żadnym stosunku do podniesienia waluty. Kiedy waluta spadała, różne ludowe i prawicowe organy karmiły nas naukami o spiżowych, niezmiennych prawach ekonomicznych, o zrównaniu cen z zagranicą, o automatycznym wzroście drożyzny w związku z upadkiem pieniądza, wzroście, którego żadnemi środkami zwalczać nie można, etc. etc. Dziś zamilkły. Teorje, tak wygodne dla obrony lichwiarzy, stają się dziś niebezpieczne, bo chodzi o dobro kraju i konsumentów. Dziś już mówi się o tendencjach psychologicznych, braku zaufania do zwyżki etc. etc. I doszło do tego, że jeden z organów paskarskich w Warszawie wzywał rozpaczliwie rząd do przeciwdziałania zwyżce marki polskiej.

My sądzimy jednak inaczej. Obowiązkiem Rządu w chwili dzisiejszej jest wpłynąć wszelkiemi możliwemi środkami na zmniejszenie drożyzny i spadek cen. Tylko na to nie wystarczą konferencje z pp. kupcami, po których rozgłasza się komunikaty dla zamydlenia oczu konsumentom, a nie pozostaje nic, prócz poczucia bezkarności u paskarzy.

A więc przedewszystkiem: przy dzisiejszym stanie waluty zboże zagraniczne jest tańsze od krajowego. Rząd powinien natychmiast wyzyskać konjunkturę, aby bądź sam, bądź za pomocą kredytów, udzielonych Związkowi Miast, zakupić odpowiedni zapas zboża zagranicznego, zapanować w ten sposób nad rynkiem zbożowym, zabezpieczyć się przed spekulacją na przednówku i obniżyć ceny w miastach. Pominąwszy skutki ekonomiczne, już sam psychologiczny wpływ takiego kroku byłby ogromny. Posiadając możność normowania cen zboża, rząd zapanuje nad sytuacją kraju, gdyż podstawą, pierwszą przyczyną wszelkiej drożyzny jest drożyzna chleba.

Z drugiej strony społeczeństwo oczekuje od rządu wydatnej i zdecydowanej akcji represyjnej. Jeżeli w chwili ogólnej tendencji zwyżkowej akcja taka, prowadzona zresztą zawsze bez energji, miała małe widoki powodzenia, to dziś może ona osiągnąć znakomite skutki. Należy zbadać przedewszystkiem kalkulacje młynarzy i piekarzy. Kłamstwem jest, że wszyscy oni posiadają zboże drogie. Wielu z nich zakupywało zboże przed miesiącem, kiedy ceny zboża odpowiadały mniej więcej dzisiejszym. Zresztą, jeżeli dziś otrzyma sumę marek mniejszą, to, wobec spadku cen zboża, w towarze nic nie straci; a wszak dotychczas handlujący zawsze wywodzili, że miarodajną dla nich jest nie cena lecz możność nabycia towaru. W tych warunkach można jaknajszerzej stosować ustawę o zwalczaniu lichwy wojennej, i przy energicznej akcji Urzędu Walki z Lichwą oraz współdziałaniu sądów, udałoby się niewątpliwie w ciągu krótkiego czasu cenę chleba zniżyć o 40—50%. To zaś stałoby się hasłem do generalnego spadku cen w detalu. P. Minister Spraw Wewnętrznych i Naczelnik Gł. Urz. walki z Lichwą mają dziś wdzięczne zadanie do spełnienia. Czy wypełnią swój obowiązek?

Podobno Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o komisjach badania cen i cenach wytycznych. Rząd nie śpieszy jednak z ogłoszeniem go i wprowadzeniem w życie. A dziś właśnie polityka cennikowa mogłaby dać najlepsze rezultaty. Ceny maksymalne powinny objąć nabiał i jaja. Zwyżka ich cen w ostatnich dniach jest potwornością. Nie zubożeje kraj, jeśli „król jajczany“, protegowany przez niektóre czynniki, z drobnego kupczyka dziś miljarder, p. Gerstenzang, przestanie rozbijać samochodem policjantów w Alejach Ujazdowskich. Cen maksymalnych i ostrej polityki represyjnej, więzienia spekulantów, oto czego domaga się dziś kraj, a nie humorystycznych komunikatów o przyrzeczeniach p. Hersego na konferencji z p. Strasburgerem.

Jednocześnie nie należy zamykać oczu na fakt grożącego kryzysu przemysłowego. Nie wolno udzielać fabrykantom kredytów pod zastaw towarów, gdyż to jest popieraniem paskarstwa. Raczej Rząd może zakupić znaczne partje towarów, zwłaszcza manufaktury po cenach kalkulowanych poniżej dzisiejszego kursu waluty, a więc o połowę niższych od rynkowych, i zakredytować je kooperatywom i związkom. Przy takiej zniżce cen pojemność rynku wewnętrznego zwiększy się tak znacznie, że sprzedaż towarów najmniejszej nie wywoła trudności.

W takiej, czy innej, może skuteczniejszej i lepiej obmyślanej formie społeczeństwo oczekuje od rządu, aby wykorzystał sytuację dla uzdrowienia życia ekonomicznego kraju. Bierność rządu dowiedzie tylko jego nieudolności, braku inicjatywy i... zależności od spekulantów.

W.

Zblizka i z daleka.

NASZE ZADUSZKI.

Wczoraj odbywaliśmy nasze zaduszki. Na podwórku obok siedziby związku Metalowców, przy ul. Leszno 53, a później w pochodzie ku stokom cytadeli — oddawaliśmy hołd przesławnej pamięci męczenników naszych. Na tle krajobrazu pięknej, choć biednej jesieni warszawskiej, śród drzew, pod uśmiechniętem niebem, nestor socjalizmu polskiego, nasz ukochany Bolesław Limanowski, sam symbol tego socjalizmu historji — sławił dni i prace polskiego narodowego i socjalistycznego męczeństwa. On najpierwszy i nikt drugi w równym co on stopniu jest powołany do celebrowania w takiej uroczystej chwili. On jest — żywą pamięcią tej historji. On ją wydobył z niepamięci, spisał jej etapy w niezliczonych książkach, i w wielu tych książek wydaniach, on poniósł Słowo, treść, poezję i moralność tych dziejów — w szerokie masy żyjących; on te dzieje wskrzesił i życie wlał w pergaminy, w pożółkłe podobizny męczenników. On ich przywołał między nas, żyjących i nam małym pogrobowcom tych wielkich, jak wzór żywy, przed nami kroczący — wystawił. I dzięki niemu walczyliśmy całe życie, mając nad sobą niebo, wypełnione Walkirjami, co zachęcały do boju, do wytrwania. I gdy tak szedł przez długie swoje życie białą owiany szatą niepokalanej osobistej uczciwości — wierzyliśmy mu, że te cudowne portrety, które z niepamięci wydobywał, zaprawdę godne były nietylko uwagi dziejopisa, ale i naśladowania.

I dziś jego siwa, szlachetna głowa jaśniała nad tłumem naszym jak symbol, co wiąże przeszłość promienną z nieznaną jaknajwiększą przyszłością, historyk i prorok, który mówił: tacy byliśmy w ciągu lat stu dwudziestu, czybyście młodzi mogli być gorsi? czy w was mniej będzie ofiary i pracy, ofiary i miłości, ofiary i wiary? czy być może, aby wnuki gorsze były od dziadów? czy być może, aby Okrzeja, Montwiłł, Baron, Szulman nie mieli następców, dziedziców, wnuków? I każdy, kto słuchał — rozumiał, że historyk i prorok wierzy w głębi dobrego serca swojego, że nie może być inaczej, że będzie ród cały Okrzejów, i Baronów, i Szulmanów, którzy w zmienionych działając warunkach, pracować będą z równem, z podobnem ich poświęceniem, aby snuć dalej nić promienną, co poprowadzi nas i ludzkość całą ku tym czasom, kiedy socjalizm stanie się faktem, kiedy socjalizm z teorji i marzenia stanie się urzeczywistnieniem i kiedy człowiek stanie się godnym nowego ustroju, zbudowanego na innych niż dzisiaj warunkach, kiedy nie będzie prywatnej własności ani związanych z tą własnością wad i zbrodni, kiedy miłość, nie zawiść i nienawiść wiązać będą ludzi i narody całe.

I tak wierząc nestor nasz czcigodny otwiera dalekie perspektywy. Bo te nowe czasy nie nastąpią za chwilę i mogą być przybliżone pracą tylko miljonów. Zewrzyjmy nasze siły, zorganizujmy dusze nasze, aby największy ze siebie wydobyć mogły wysiłek moralny, pracujmy w zapomnieniu o drobnych sprawach naszych i w ekstazie, w entuzjazmie dni i lat... Wtedy, o wtedy — przybliżymy termin urzeczywistnienia tej chimery, tego cudu, który oglądał w ostatniej minucie życia Montwiłł i Okrzeja i Baron i tysiące innych przed nim, gdy ciała ich zawisły na stoku cytadeli warszawskiej i gdy bęben najeźdźcy tłumił głos dobywający się z duszonych piersi: wolność! niepodległość! socjalizm!...

Niedarmo ginęli. Żadna ofiara człowieka nie ginie bez śladu. Historja jest tylko ciągłem stawaniem się, niekończącą się nigdy srebrną rzeką wciąż w dal płynącą, w dzień i w nocy, latem i zimą bez przerwy i miłosierdzia. Ginie w tej rzece wszystko, co żyć nie może, kształty i słowa, w których już treści niema.

Ale z tych poświęceń bezmiary, z tej ofiary bez pamięci—budują się nowe formy życia, nowe słowa, nowa treść, która będzie dalszym żywym ciągiem wczorajszej chwili. Dlatego historja jest zmartwychpowstaniem. Dlatego chwila dzisiejsza jest tylko wykrawkiem drobnym i nikłym w obrazie, który jest wieczny. Dlatego ofiara nasza olbrzymią posiada treść i znaczenie. Ona jest wiecznością i ona pozwala nam żyć i pracować dla wieczności. Ona z każdego z nas czyni Człowieka i ona każe nam być optymistami. Każe pracować i zabiegać i wierzyć, pomimo przeszkód, rzucanych nam pod nogi przez złość głupich a słabych. Cóż nas ta wszechwładna obchodzi głupota i słabość człowieka? Cóż nas obchodzi zdrada i zła wola i małość, która godzi w nas i chwilę życia naszego zatruwa.

Jutro jest nasze. Jutro jest zawsze Okrzejów i Szulmanów. Dla jutra pracował życie całe Bolesław Limanowski.

Z cmentarza, po którym nas drżącą ręką prowadził — wracamy pokrzepieni na duchu, umocnieni w wierze i w nadziei. I śpiewając marsz żałobny na cześć bohatera — zupełnie jak w symfonji nieśmiertelnego Beethovena nucimy jednocześnie wielki hymn wiary i nadziei: o radości, córo nieba!...

Henryk Bezmaski.

Złote myśli

Rzadko na moich wargach,
(Niech dziś to warga ma wyzna),
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.
Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, że żyje dla niej.
Widziałem, jak do jej kolan,
(Wstręt dotąd serce me czuje),
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsze szuje.
Więc się nie dziwcie. — Ktoś może,
Choć milczkiem, słuszność mi przyzna —
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna.

Jan Kasprowicz.

3)

JAN WAŚNIEWSKI.

Wizyta.

Chwilę pozostałem bez ruchu... Z biciem serca patrzyłem na tę wysoką, bujną, o przepięknych kształtach i powolnych ruchach kobietę. Puszyste, ciemno-blond włosy okalały jej matową ciemnej cery twarz o słodkich piwnych oczach łani. Purpurowe, wydatne, wilgotne usta, a w całej postaci jakaś niewysłowiona kobieca słodycz. Usiadła naprzeciw mnie tyłem do drzwi. Zdawała się nikogo nie dostrzegać.

— A gdzie pan Witold, Guciu?

— Zaraz się zjawi.

— Tymczasem zaczniemy bez niego.

Gucio wziął od gospodyni szklankę herbaty, nabił krótką fajeczkę tytoniem i poszedł do swego fotela, gdzie wkrótce się zdrzemnął.

—Kto to jest ten pan Witold? — spytałem.

Oczy pani Marji spoczęły chwilę na mnie.

— To nasz administrator — objaśniła Buczalska.

Starałem się nawiązać rozmowę z panią Marją, ale napróżno. Prawie nie odpowiadała na pytania. Siedziała wyprostowana i mimo całej swej słodyczy, oziębła.

Milczeli wszyscy: i staruszka coraz spoglądająca w okno i Buczalska zapatrzona w przeciwległą ścianę z głęboką zmarszczką nad cienkim ostrym noskiem i drzemiący Gucio i ta piękna wyniosła kobieta.

Długą chwilę trwało to milczenie. Nareszcie drzwi się otworzyły i wszedł do pokoju wysoki, dorodny, młody blondyn w zielonem, sportowem ubraniu.

Jasnym zakrętnym zwiesiem spadała mu do pół czoła jasna bujna czupryna. Szedł energicznie, śmiało. Przedstawiwszy się, siadł naprzeciw Buczalskiej. I z nim nie udało mi się zacząć rozmawiać. Pił małemi haustami herbatę i milczał.

Za wejściem Witolda, coś się w postaci pani Marji zmieniło: pochyliła się nieco nad stołem, wargi jej rozchyliły się i oczy nabrały wyrazu delikatnej słodyczy.

Młodzi nie patrzyli na siebie, a jednak czuć było, że jakaś nić łączy ich wzajem.

Pani Marja spojrzała przelotnie na mnie. Zwróciłem wzrok w kąt pokoju... Wtedy wolno, wolno zwróciła oczy w stronę Witolda... Ten podniósł swe niebiesko - stalowe, surowe oczy i spojrzeli na siebie...

Długo, długo sączyli rozkosz tego spojrzenia. Zdało się, że piją z swych oczu tęsknotę pożądań, że chłoną długie całunki, że tym spojrzeniem mówią do siebie słowa wielkie, podniosłe, szeptane w godziny najświętszych rozmodleń... Zstąpili tem spojrzeniem na dno swych dusz rozkochanych i trwali w niewymownej pieszczocie. Tak! Ci ludzie kochali się, kochali szalenie, ślepy by to dostrzegł.

Spojrzałem na staruszkę... Szeptała coś zwiędłemi ustami... snać modliła się za syna.

Wkrótce pani Marja musiała poczuć mój wzrok na sobie, bo drgnęła, odwróciła głowę i z jeszcze jasnym uśmiechem, z mgłą tęsknoty w oczach pochyliła się nad szklanką.

Szukałem oczu Witolda. Znalazłem. Łysnęły stalowo — ubódł mnie nimi.

Chrząknąłem mocno, wyjąłem papierośnicę i możliwie głośno zapalałem papierosa.

Pani Buczalska jakby się zbudziła z ciężkich dum.

— Trzebaby odebrać na noc klucze od śpichrza, Guciu!

— Mamo, nie trzeba budzić wuja, ja to sama załatwię — przerwała pani Marja.

— Nie! To już ja! — porwał się Witold.

— Niech pan zostanie.

Witold usiadł. Pani Marja powstała i szła do drzwi. Widocznie czuła na sobie jego wzrok rozkochany, bo szła wolno, leniwie, jakby świętość niosąc. On pioł swój wzrok jej postacią, pieścił oczami puszyste jej włosy, szyję, kark, faliście spływającą linję bioder..

Czułem się w tym dworze dziwnie nieswojo. Paliłem papierosa za papierosem. Byłem tutaj intruzem, mimowoli wdzierałem się w tajemnice rodzinne. Za chwilę miałem być świadkiem tragedji. W atmosferze tego pokoju, w milczeniu tych ludzi czaił się jej zalążek, tkwił zaród nieszczęścia. Nieszczęście przyjdzie, musi przyjść, jak los, jak konieczność, jak śmierć... Chwila powrotu Michała, to kres miłości tych dwojga, to jęk zerwanego nagle szczęścia...

A jeżeli Michał nie wróci?

To nagły postrzał w serce matczyne, w serce starej, bolejącej już nad stratą dwóch synów Ratyńskiej.

Ale Michał wróci, czemu nie miałby wrócić?

A wtedy?

Co wtedy?

Daremnie siliłem się rozwiązać zagadkę.

Szczególnie ciekaw byłem, czy nikt z obecnych tu, prócz mnie, nie widzi miłości tych dwojga. Chyba to niemożliwe? Ratyńska pewno nie, ale Buczalska?

Wlepiłem wzrok w gospodynię. „Musisz się wydać, musisz!“ — myślałem wytężenie, chcąc wyrwać jej tajemnicę z głębi duszy.

Buczalska milczała, patrząc, jak przedtem, w przeciwległą ścianę... Próżno wpatrywałem się w nią, próżno szukałem jej oczu, aby przez nie trafić do jej duszy... Ani drgnęła... Ta sama zmarszczka, ten sam wyraz zagadkowej zadumy na czole... Sfinks.

Pani Marja wróciła i zajęła dawne miejsce przy stole, tyłem do drzwi wejściowych.

Cisza zaczęła mnie dławić.

„Ah! zacznijcie co mówić na Boga, zacznijcie mówić“ — myślałem, ale sam bałem się wyrwać z pierwszym słowem. Szept modlącej się Ratyńskiej stawał się coraz głośniejszy.

— Sze, sze, sze! Sze, sze, sze!—coraz głośniej, głośniej szeleści, syczy, świszcze!

Spojrzałem na zegarek; było wpół do dziesiątej. W miarę upływania czasu niepokój wzrastał nietylko we mnie, ale i we wszystkich. Staruszka modliła się coraz żarliwiej... Spojrzenia zakochanych trwały coraz krócej... Coś je mąciło... Niepokój i lęk walczył na ich twarzach ze zwykłym wyrazem rozkochania. Po twarzy Witolda od czasu do czasu przebiegał wyraz jakiejś groźnej, stanowczej zawziętości. Nawet pani Buczalska stała się ruchliwszą i kręciła się niespokojnie na swym miejscu. Jeden tylko Gucio spał spokojnie w swym fotelu nad niedokończoną szklanką herbaty.

Tymczasem na dworze niedawno trochę nacichły orkan, rozszalał się nowym paroksyzmem wściekłości! Słychać było jak tarza się i tłucze po drogach, śniegu i podwórzu, czuć było jak owija swymi mroźnymi, duszącymi zawrotami dom, śpichrz, stodołę, stajnię; jak świszcze w szczelinach niedomkłych wrót, jak wyje, miota się i targa słomianymi strzechami zabudowań.

Szyby i nawet całe okna dworu dźwięczały pod jego naporem jakimś niesamowitym klangorem.

Spojrzałem na staruszkę.

Z pod podniesionych brwi patrzyło dwoje oczu grozą i lękiem... Jej dusza uleciała poza ten pokój w wichr i szum. Może pośród ciemności szukała syna. Może przeniknęła opony czarnej nocy i teraz zawisła nad sankami, które walcząc z naporem huraganu wiozą jej skarb do dworu. W pokoju nie słychać było nic, tylko jęk i skowyt wichru.

Naraz wiatr doniósł z oddali niewyraźny z początku potrząs janczarów.

— Jadą!

Staruszka powstała gwałtownie... Twarz jej zajaśniała przez chwilę szczęściem, lecz wkrótce ścięła się w pomarszczoną maskę niepokoju i bólu.

Opadła na krzesło.

(Dok. nast.)

Stajnia augjaszowa.

Z kół ziemiańskich otrzymujemy następujący art.

„Polska nierządem stoi!“ wykrzykiwano ongi na sejmikach butnie. Polska w nierządzie **spekulacją** stoi — komentarz do utartego dorzucę hasła. Zbankrutowany kraj, najbogatszych **obywateli - spekulantów!** Anomalja kontrastowa, w rodzaju swym klasyczna!

Gdy w zabagnieniu tym toniemy po uszy — bagienko jedno małe, cuchnące — wyziewami swemi gryzące w oczy natarczywiej, wypływa dziś, siłą faktów, na powierzchnię. Bagienkiem tem, zadawniona i przez sfery miarodajne rozmyślnie pod korcem trzymana — nierozstrzygnięta dotąd sprawa nieszczęsnych **wierzycieli hipotecznych** — przeważnie inteligencji i szarej warstwy bezdomnej — wykwitowanych na czysto przez obywateli ziemskich — beztroskich królików na swych dziedzicznych włościach!

Przykład jeden z tysiąca:

Onegdaj, nocnym pociągiem do Warszawy jadąc, wrażeń pouczających doznałem, szukając miejsca dla siebie w natłoczonych wagonach. W I-ej — śmietanka rozsiadła się arystokracji — najgrubsze żubry dominjów naszych. W II-ej — garść też dość liczna, niefrasobliwa, z wypchanemi portfelami za mąkę i ziemniaki. Utknąłem w III-ej. Obok mnie siedziała smutna, blada pani — młoda jeszcze, przedwcześnie osiwiała. Z rozmowy dowiedziałem się, że jedzie na wezwanie rejenta odebrać sumę 50 tys. rb po rodzicach, zahipotekowaną na majątku krewnego. Wieleż pani z tej spłaty otrzyma? — zapytałem. St° kilkanaście tysięcy marek, wliczając w to procent dwuletni — po cenie urzędowej — 2 m. 16 f. Zdębiałem.

Toż rozbój na publicznej drodze! Poczekaj pani czas jakiś jeszcze, aż Sejm sprawę tę rozpatrzy i sprawiedliwie się wypowie.

Uśmiechnęła się smętnie.—Rok trzeci czekam. Nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje.. Dzieci dłużej poświęcać nie mogę. Za pieniądze te syna oporządzę do szkoły, wpis zapłacę i stancję. Zaś za naukę córki na pensji, to oto sprzedać zamierzam. Pamiątka po matce... Sznurka pereł drobnych na szyi dotknęła. Poszły już srebra wyprawne, pianino.. Dawniej, z procentu tej sumy, około 3 tys. rb., żyłam dostatnio z dziećmi często jeszcze paręset rubli ustępując gdy krewny pisał o klęskach na wsi. Dziś on potentat. Włók kilkaset leśnych dokupił z tartakami. Młyny stawia. Jam wdowa zrujnowana z sierotami. Opieki nad nami żadnej, a suma na I-ej hipotece zagwarantowana, wartością złotu równająca się, za którą przy majątku się utrzymał. I nie jam jedna tak spłacona. — Zamilkłem stropiony.

Prawda. Sąsiad mój podobnie zlikwidował sum kilka, na kwity przez rodzinę w zaufaniu złożonych. I nikt nie zaprotestował. Drugi w ten niebywały i nigdzie w cywilizowanym świecie niepraktykowany sposób reguluje zapis na majątku zabezpieczony, iż dzieciom własnym liczy po 50 tys. mk. za tysiąc rb., zaś dalszym krewnym po 2 tys.!.. Słyszałem wreszcie o zamożnym obywatelu, który procent z legatu przedwojennego, fundusz rodzinny stanowiącego, płaci bez skrupułu po taksie urzędowej. Dziecko, które przed wojną 5 tys. rb pobierało na utrzymanie i edukację, dostaje obecnie 10 tys. mk., za które butów nawet kupić sobie nie może.. I to wszystko w mej okolicy. Cóż w innych się dzieje!... Obcy bronią się przynajmniej, procesuje. W rodzinie— kobieta, dziecko, bezbronne.

Wysiedliśmy razem na dworcu. Potentat, którego mi wskazała — okazały typ obywatela - spekulanta — wsiadł w auto wojskowe, przez syna, wyższego urzędnika sztabowego przysłane, i wieźć się kazał do Bristolu. Blada wierzycielka hipoteczna, z torbą swą zniszczoną, tramwajem podążyła na miasto, by o 12-ej stawić się u rejenta..

A prawodawstwo milczy na wyzysk ten niepojęty, o pomstę do Boga wołający! Z Rządem sowieckim zawarto układ o sumy depozytowe do Rosji wywiezione. Norma 50 mk. za rubla przyjęta jest jako wytyczna w traktowaniu. A obywatel ziemski, spłacając za bezcen pożyczkę Tow. Kred Ziemsk., drugą pieczeń jeszcze smakowitszą przy ogniu tym familijnym piecze sobie z nonszalancją!..

Nigdy jeszcze tyle usygnetowanych dłoni, u szlachty naszej i arystokracji rodowej nie widziano, co ostatnimi czasy. Sygnetami tymi, złotem nowiutkiem błyszczącymi, przypominają zapewne ogółowi proletarjackiemu i Republice Polskiej, co przywileje skasowała, że lepszej, szlachetniejszej są rasy?

Zgoda, panowie! I ja sygnet pradziadowski z krzyżem i toporem odziedziczyłem w spuściźnie i ryngraf z Matką Boską zczerniały od czasów szwedzkich, nad łóżkiem mem wisi. Autentyczny Niesiecki, z pożogi kozactwa uratowany, z nawpół popalonemi kartami.. Ale „noblesse oblige“ (szlachectwo obowiązuje). Jesteśmy z lepszej, wykwintniejszej gliny ulepieni — niechże i czyny nasze wytworne będą i nieskazitelne.. Gdy siostrzan mój wrócił z Rosji, a ja nad Wisłą zrównany z ziemią zupełnie, nie miałem czem go spłacić, połowę ziemi odprzedałem by mu część należną po matce oddać w całości. Majętność uniejszyłem, lecz ręce mam czyste i sumienie spokojne.

Dlatego z odkrytą przyłbicą przemawiam do was, panowie: Na honor ojców waszych wspomnijcie, gdy pod osłoną prawa bezprawnego chciwości upust dajecie, krzywdząc tych, co wam zawierzyli.. Zastrzegacie się przed wywłaszczaniem ziemi waszej. O prawach świętych własności rozprawiacie szeroko! Nie wywłaszczajcież z należnej im własności wierzycieli waszych! Przykładem świećcie integralności herbowej — wówczas o bezprawnem wywłaszczaniu przez socjalistów pogadamy! Tymczasem, sami prawa tego pozbawiliście się. Jaką miarą mierzycie, taką chyba winno wam być odmierzone? Tylko, iż reforma agrarna za wywłaszczenie płaci — **wy zaś kwitujecie sumą, procentowi nawet nie równającą się..**

Ongi: „oddaj coś wziął“ — było proste jak amen w pacierzu. Dziś: „trzymaj i nie oddawaj!“ jeśli tylko cień cienia prawa nie wyjaśnionego za pretekst służy... Przed laty kilku, ręki umknąłby każdy, za czyny podobne, plamiące. Dziś, zaszczytem są spryciarzy. Cześć szlachecka w bagnie utonęła spekulacyjnem!

Jan Prawdzic (Toporczyk)

Z Poznańskiego.

(Korespondencja własna).

Echa strajku rolnego. — Jak się rządzi na prowincji. — Wiec Dąbala.—Nowy „sztandar“ endecki.

Załamują się potrochu poznańskie szeregi endecko-reakcyjne. Coraz częściej i donośniej odzywają się głosy ludzi zgoła niezwiązanych z żadną partją czy stronnictwem o niesłychanem prześladowaniu jednostek, patrzących coraz realniej na życie i śmielej myślących.

Środki, jakiemi posługiwała się reakcja przy tłumieniu ostatniego strajku rolnego, którego echa obiły się o Sejm, wielu osobom otworzyły oczy i przekonały, że wygrywanie na fujarkach narodowych nie jest jeszcze patrjotyzmem.

Strajk rolny, o ile wiem, wybuchł w dość zagadkowych okolicznościach. Przedewszystkiem kierownictwo miejscowego Zw. Zaw. Rob. Rol. o projektowanej akcji nie zawiadomiło Zarządu Głównego, który jednakże z chwilą wybuchu strajku całkowicie uznał jego celowość, starając się całą akcję możliwie podtrzymać.

Z chwilą likwidacji strajku ujawniło się dopiero całkowite rozpasanie obszarnictwa. Samowola poszczególnych dziedziców dochodziła do zezwierzęcenia. O dniach postrajkowych można byłoby napisać obszerną broszurę; tych bestjalskich czynów obszarnictwa nie zapomni chłop, a odpowiedzią jego już jest masowe przyłączanie się do Związków Klasowych.

Zaczyna wychodzić na wierzch, czem jest w rzeczywistości ta słynna gospodarka poznańska, ta karność niby odziedziczona po Niemcach, czem tak lubią chwalić się poznańscy endecy. Pewien obszarnik nie pozwolił krowie chłopskiej dostarczać pożywienia. Wobec zażalenia na powyższe komisarz policji polecił piśmiennie sołtysowi zwrócić uwagę obszarnikowi na jego postępowanie. Sołtys zaś w odpowiedzi rzucił chłopu pod nogi polecenie, mówiąc: „Idź sam, pogadaj z nim“. Wątpię, czyby administracja niemiecka tolerowała takie sposoby załatwiania zatargów.

A dzieje się to na głębokiej prowincji, gdzie cała ludność zdana jest na łaskę i niełaskę pp. policjantów, przodowników, pisarzy, komisarzy, wreszcie b. mało inteligentnych starostów. Nikt z nich nie ma pojęcia, gdzie się zaczyna, a gdzie kończy jego władza. Wolność osobista człowieka zależną jest od humoru starosty, względnie innego dygnitarza umundurowanego. Policja zatrzymuje kogoś i w protokóle pisze, że ten ktoś jest bolszewikiem. Następnie odstawia go do sędziego śledczego, dla którego ten protokół stanowi dostateczną podstawę do aresztowania. Sprawę przekazuje się sądowi, a potem się tłomaczy, że aresztowanie nastąpiło na skutek polecenia władz sądowych.

Oczywiście przy takim systemie rządzenia szerzy się niezadowolenie i ułatwia się pracę np. Dąbalowi, który również do Poznania zawitał na występy.

Wiec jego, nazwany sprawozdawczo-poselskim, obok kilku jednostek naprawdę myślących, zgromadził tłum bezkrytyczny. Wielu wprost z ciekawości poszło, by obejrzeć komunistę-posła. Zamiast sprawozdania posłyszeli oni frazesy agitacyjne, żywcem wyjęte z popularnych broszurek komunistycznych. Cała mowa robiła wrażenie programu kinematograficznego.

Naturalnie, że reakcja nie zaspała. Podczas wiecu zjawiła się grupka studentów, która poczęła rzucać kamieniami na słuchaczów. Ci wytrwali, lecz po skończonym wiecu rozpoczęła się bójka, która zakończyła się odebraniem granatów ręcznych oraz kilku rewolwerów z rąk wojowniczych młodzieńców.

Wiec akademicki urządzony w tej sprawie skończył się zupełnem ośmieszeniem endeków, których przewodniczącego - akademika wygwizdano.

Prasa endecka wrzasnęła na alarm; posypały się obelgi, zarzuty policji za rzekome dopuszczenie do obicia akademików.

Wogóle prasa tutejsza nie zdaje sobie sprawy, jaką rolę powinna odgrywać. Szpalty pism codziennych przepełnione są kłamstwami, insynuacjami, a tem wszystkie dzienniki i „Orędowniki powiatowe“ karmią swoich czytelników.

Pojawiło się nowe pismo endeckie dla robotników p. t. „Nasz Sztandar“. W artykule wstępnym jakiś mądral dowodzi, że program robotniczy poprostu nie istnieje (!), jest tylko jedyny program narodu. Panowie z pod tego „Sztandaru“ myślą widocznie, że niewyrobiona politycznie publiczność poznańska nie zorjentuje się w podobnych brednach.

Żur.

Zapytanie.

Przed kilku tygodniami duże zainteresowanie wywołała sprawa p. Malinowskiego, dyrektora likwidującego się i grubo skompromitowanego Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu. P. Malinowskiego posądzano o nadużycia służbowe i w rezultacie dochodzenia udzieliły mu jego władze zwierzchnie nagany. Wkrótce potem p. Malinowski podał się do dymisji. Wiceminister handlu i przemysłu, p. Strasburger, dymisji p. Malinowskiego jednak nie przyjął. Zapytujemy p. wiceministra Strasburgera, co mogło być powodem zatrzymania na stanowisku urzędnika, któremu udzielono nagany i który w dodatku sam prosił o dymisję? Czy w grę nie wchodziła ta okoliczność, że p. Malinowski jest członkiem Stronnictwa Mieszczańskiego, posiadającego znaczne wpływy na obsadzanie teki ministra handlu i przemysłu, która jest przedmiotem pożądania obecnego kierownika jego ministerjum, p. wiceministra Strasburgera?

Kronika zagraniczna.

SZWAJCARJA WOBEC KAROLA HABSBURGA.

Rada Związkowa Szwajcarji uchwaliła wydalić z kraju całą rodzinę Habsburgów wraz z najbliższem otoczeniem, z wyjątkiem osób zajmujących się pielęgnowaniem dzieci. Zostaną więc wydaleni: ks. Max, biskup dr Seidl, pułk. Ledochowsky, adj. v. Sonntag, kap. v. Bergmann z żoną, dyr. v. Steiner.

WIRTH I RATHENAU O G. ŚLĄSKU.

Na zebraniu centrowców w Karlsruhe w dn. 28 października nazwał prez. min. Wirth odebranie Niemcom części G. Śląska **„rabunkiem, który on piętnuje przed całym światem“**.

B. minister Rathenau zaś na zebraniu demokratów w Frankfurcie n/M z tegoż dnia porównał Śląsk do Alzacji i Lotaryngji, przytaczając słowa wypowiedziane przez posła z Górnego Renu dn. 1 marca 1871 r. w Zgrom. Narod. w Paryżu. Rathenau ślubował górnoślązakom wierność: „Nigdy was nie zapomnimy i nigdy nie opuścimy“!

Rezolucje I Zjazdu Zw. Metalowców.

W SPRAWIE STOSUNKU DO MIĘDZYNARODÓWKI.

I Zjazd Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce stwierdza, że zorganizowani i klasowo uświadomieni robotnicy w przemyśle metalowym w Polsce, zawsze stali na stanowisku Międzynarodowej organizacji związków zawodowych, których obecnie wyrazem są: Międzynarodowe Zjednoczenie Związków Robotników Metalowych w Bernie Szwajcarskim i Międzynarodówka zawodowa w Amsterdamie.

I Zjazd wypowiada żywe zadowolenie, że spowodowane światową wojną chwilowe trudności i nieporozumienia, które stały się przyczyną rozluźnienia węzłów Międzynarodówki, zostały szczęśliwie pokonane, a Międzynarodówka Metalowców obejmuje znowu najpotężniejsze Związki różnych krajów i ponownie rozpoczęła działalność na podstawie statutu, który został do nowowytworzonych warunków i daleko idących zadań klasy pracującej zastosowany.

I Zjazd delegacji Związku Rob. Przem. Metal. w Polsce jest tego świadomy, że obecnie więcej, jak kiedykolwiek przedtem, potrzebną jest ścisła współpraca na gruncie międzynarodowym, oraz solidarne postępowanie w walce przeciw międzynarodowemu kapitalizmowi, który, jak ostatnie doświadczenia pouczają, według jednolitego planu idzie do walki o zniszczenie zdobyczy, jakie proletarjat po wojnie światowej zdołał osiągnąć, zaś zwycięstwo klasy pracującej coraz więcej zależeć będzie od międzynarodowo zjednoczonych sił i wzajemnego moralnego i materjalnego poparcia organizacji zawodowych różnych krajów, przeto:

I Zjazd Zw. Rob. Przem. Metal. w Polsce, odbyty w Krakowie, zatwierdza uchwałę Zarządu Związku z dnia 26 września 1919 roku, mocą której Związek zgłosił swoje przystąpienie do Międzynarodowego Zjednoczenia Metalowców w Bernie, przyjmuje jego statut, uchwały Kongresów w roku 1920 w Kopenhadze, w roku 1921 w Lucernie i pozdrawia wszystkie bratnie Związki zgrupowane w Międzynarodówce Berneńskiej.

PRZECIW ZAMACHOWI NA 8-GODZINNY DZIEŃ PRACY.

Zebrani Delegaci na pierwszym Zjeździe Związku Robotników Przemysłu Metalowego z całej Polski w dn. 30 października 1921 r. w Krakowie, wnoszą stanowczy protest, przeciwko zamachowi na prawo o ośmiogodzinnym dniu pracy przez reakcyjno-kapitalistyczny rząd. Ponieważ jest to wyraźny zamach na prawo robotnicze, dlatego oświadczają, że z całą energją i poświęceniem będą bronić ośmio-godzinnego dnia pracy.

Kronika polityczna.

Dziś wyjeżdża do Pragi Czeskiej minister spr. zagr. p. Skirmunt. Z Pragi p. Skirmunt uda się do Paryża i Londynu.

***

POWSTANIE NA UKRAINIE.

Z miejscowości pogranicznych donoszą:

Ruch powstańczy na Ukrainie, który nigdy nie wygasał, obecnie wzmógł się znacznie. Powstańcy zajęli Kamieniec Podolski, Płoskirów, Felsztyn i Lityn. Bolszewicy opuścili już podobno całe Podole.

***

Po Cziczerinie — Rakowski, po Karachanie — Szumski. 31-go października p. Szumski wręczył p. Skirmuntowi notę Rakowskiego z powodu powstania na Ukrainie Sowieckiej. W nocie tej Sowiety oskarżają polskie władze wojskowe i kolejowe o dopomaganie powstańcom. Nota wymienia szereg nazwisk oficerów Petlurowskich, przebywających w Polsce, domagając się ich „ukarania“.

***

Pełnomocny przedstawiciel R. S. R. S. R. w Polsce, p. Karachan, wyjechał do Berlina wraz z prezesem rosyjskiej delegacji repatrjacyjnej.

Jako przyczyna wyjazdu, podawana jest urzędowo choroba p. Karachana.

Jak się zdaje, jest to choroba dyplomatyczna, gdyż p. Karachan prawdopodobnie do Warszawy w charakterze przedstawiciela rządu Sowietów — już nie powróci.

***

W niedzielę, o godz. 9 wieczorem wyjechał z Warszawy do Pragi Czeskiej p. Borys Sawinkow, ostatni z grupy wydalonych. P. Sawinkow oświadczył, że wyjeżdża, ustępując fizycznej sile. Dziś wyjeżdża do Pragi na stałe p. Filosofow. Organ grupy Sawinkowa „Swoboda“ oświadcza, że — wobec wyjazdu redaktorów — w najbliższym czasie przestanie wychodzić.

***

ARESZTOWANIA WŚRÓD UKRAIŃCÓW.

Izba radna sądu okręg. we Lwowie uchwaliła wypuścić z więzienia śledczego dra Barana. Śledztwo toczy się przeciw niemu o zakłócenie spokoju publicznego. O to samo wykroczenie toczy się śledztwo przeciw dr. Włodzimierzowi Baczyńskiemu, pozostającemu na wolnej stopie, który podpisał odezwę do zbierania podpisów na proteście przeciw konskrypcji. W drodze z Chodorowa do Lwowa aresztowano studenta Włodzimierza Kulczyckiego ze Lwowa.

***

W Moskwie rozpoczął się d. 30-go października zjazd komunistów polskich.

Na porządku dziennym, między innemi, sprawy biura partji komunistycznej w Polsce, sytuacja w Polsce, stan ekonomiczny Rosji i nowe metody propagandy.

***

W końcu października rozpoczęły się w Moskwie pertraktacje celem zawarcia traktatu estońsko-rosyjskiego.

***

Rząd łotewski wystosował do rządu Sowietów notę, w której żąda wypełnienia punktu traktatu pokojowego łotewsko-rosyjskiego, dotyczącego prawa Łotwy do eksploatacji 100 tys. dziesięcin lasu na terytorjum rosyjskiem.

***

Wysoka Porta prosiła posła szwedzkiego w Warszawie, aby przyjął opiekę nad obywatelami tureckimi w Polsce.

***

Naczelnik Państwa udzielił exequatur p. F. Chapuis, Konsulowi Królestwa Belgji w Łodzi, p. Jacobo Moreno Rosales, Konsulowi Królestwa Hiszpanji w Warszawie i p. baronowi Letaire de Hauser, Konsulowi Królestwa Węgier w Krakowie. (PAT)

***

Dn. 15-go października r. b. poseł polski przy Watykanie p. Skrzyński złożył swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji u papieża.

Sprawy śląskie.

NOTA KONFERENCJI AMBASADORÓW.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SPOKÓJ NA G. ŚLĄSKU.

Wiedeń, 1 listopada. (PAT.). (Wolff). — Ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu wręczono następującą notę Konferencji Ambasadorów:

Rada Ambasadorów zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo, jakie mogłoby grozić utrzymaniu pokoju na G. Śląsku w razie napływu obcych osób na terytorjum G. Śląska. Konferencja Ambasadorów jest zdania, że spokój, który panuje obecnie na terenie plebiscytowym, a którego utrzymanie posiada tak wielkie znaczenie, nie powinien być zakłócony przez agitację wśród ludności, prowadzoną z zewnątrz. Konferencja Ambasadorów sądzi, że jest obowiązkiem pańskiego rządu na swojem terytorjum, a w szczególności na tych częściach, które graniczą z terenem plebiscytowym, starać się o stały nadzór, w celu przeszkodzenia wtargnięciu na Górny Śląsk elementów, któreby mogły zakłócić tam spokój. W tych warunkach Konferencja Ambasadorów uważałaby rząd pański za odpowiedzialny za to, gdyby niepokoje na Górnym Śląsku były podsycane lub wywoływane przez osoby, pochodzące z terytorjum niemieckiego.

NA WŁASNOŚĆ PAŃSTWA POLSKIEGO.

Katowice, 2 listopada (PAT). „Górnoślązak" podaje cyfry, dotyczące rozwoju produkcji węgla na G. Śląsku.

Z istniejących 67-miu kopalń, 28 są własnością wielkich przedsiębiorstw górniczych, a 10 z tych kopalń produkowało 80 proc. całej górnośląskiej produkcji węglowej. Na własność państwa polskiego przejdą następujące kopalnie, które dotychczas były własnością państwa niemieckiego:

1) Kopalnia Królewska w Królewskiej Hucie (z czterema polami, t. j. wschodniem, zachodniem, południowem i północnem). W roku 1920 kopalnia ta wyprodukowała 2.108 877 ton i zatrudniała 9.982 robotników. Kopalnia ta posiada także fabrykę brykietów.

2) Kopalnie Bielszowickie w pow. Zabrskim z następującemi szybami: „Rejnhaben" w Bielszowicach i „Dolbrück" w Makoszowcach. Kopalnia w Makoszowcach posiada koksownię i 2 centrale elektryczne. Kopalnie Bielszowickie zatrudniały w 1920 r. 6.372 robotników i wyprodukowały 1 056.187 ton.

3) Kopalnia w Knurowie w pow. Rybnickim z czterema szybami, zatrudniała w 1920 r. 3.101 robotników i wyprodukowała 402.031 ton. Są to kopalnie, które powstały dopiero w ostatnich czasach, posiadają one własną koksownię i wydobywają najlepszy węgiel koksowy. Do kopalń tych należą także wodociągi państwowe w Bobrownikach pod Tarnowskiemi Górami, które przypadną Polsce i w Zawadzie pod Pyskowicami, które przypadną Niemcom.

Powyższemi kopalniami zarządzała osobna inspekcja górnicza w Królewskiej Hucie. Niemcom przypadną tylko 2 z dotychczasowych kopalń państwowych, a mianowicie: „Królowa Ludwika" w Zabrzu i „Gwidon" we wsi Dorocie pod Zabrzem. Wszystkie dawniej niemieckie państwowe kopalnie podlegały czterem inspekcjom górniczym niemieckim. Obecnie w zarządzie temi kopalniami nastąpi zmiana, albowiem dla kopalń, które przypadły Polsce, tworzy się osobna inspekcja górnicza w Katowicach.

Na Górnym Śląsku.

TEROR NIEMIECKI.

— W Budzieńcu banda Selbstschutzu w sile 40-u ludzi napadła na domostwo jednego z tamtejszych Polaków i rzuciła 4 granaty ręczne, które wyrządziły znaczne szkody materjalne.

W poniedziałek wiecz. o godz. 8 zastrzelony został przez orgeszowca ks. Strzybny, proboszcz parafji Mazurowskiej pow. Kozielskiego. Już w maju b. r. ks. Strzybny musiał uciekać przed prześladowaniem Selbstschutzu niemieckiego. Powrócił dopiero przed kilku dniami. Morderstwo to wywołało ogromne wzburzenie wśród ludności polskiej i niemieckiej.

Likwidacja wyprawy Karola.

KONIEC ESKAPADY.

Budapeszt, 1 listopada. (PAT.). (Węg. B. Kor.). B. król Karol i żona jego Zyta wsiedli we wtorek rano na statek angielski w mieście Bay'i i opuścili Węgry.

WĘGRY WOBEC ŻĄDAŃ ENTENTY.

Budapeszt, 1 listopada. (PAT.). (Węg. B. Kor.). Dziś po południu zebrała się Rada Ministrów, na której Minister Sprawiedliwości omawiał wnioski, jakie będą przedstawione Zgromadzeniu Narodowemu w związku z żądaniami państw sprzymierzonych.

Budapeszt, 2 listopada. (PAT.). (Węg. B. Kor.). Zgromadzenie Narodowe zwołane zostało na czwartek.

ZAPRZECZENIA CZECHÓW.

Praga, 2 listopada. (PAT.). Poselstwo czechosłowackie w Rzymie zaprzecza pogłoskom, jakoby Czechosłowacja sprzeciwiała się układowi Weneckiemu.

WIELKA A MAŁA ENTENTA.

Praga, 2 listopada. (PAT.). Jak donosi „Narodni Politika", Rada Ministrów na dzisiejszem posiedzeniu omawiać będzie sprawę nadesłanej w dniu wczorajszym noty Konferencji Ambasadorów, w której wielka Ententa przyjmuje większość postulatów wysuwanych przez małą Ententę. Pozostaje jedynie niezałatwioną sprawa gwarancji, że Węgry wykonają traktat pokojowy.

Ustąpienie gabinetu pruskiego

O RZĄD PARLAMENTARNY.

Berlin, 1 listopada. (PAT.). (Wolff). — Gabinet pruski ustąpił, ponieważ wszystkie usiłowania prezydenta ministrów, mające na celu utworzenie nowego gabinetu w drodze przekształcenia dotychczasowego gabinetu nie doprowadziły do rezultatu. Przypuszczają, że ustąpienie gabinetu spowodowane zostało uchwałą frakcji sejmowej partji socjal-demokratycznej, w której to uchwale jest powiedziane, że socjal-demokraci ustępują, aby utorować drogę do utworzenia rządu parlamentarnego.

Sytuacja Europy Środkowej

DYSKUSJA W IZBIE LORDÓW.

Londyn, 2 listopada. (PAT.). (Havas). — W Izbie Lordów, lord Parmeer, omawiając sytuację Europy Środkowej, oświadczył, że zdaniem jego, dopóki obszary zniszczone nie zostaną odbudowane, dopóty nie będzie można się spodziewać nawiązania ściślejszych i życzliwszych stosunków między Francją i Niemcami, a tem samem powrotu do normalnej sytuacji, oraz zmniejszenia się bezrobocia w Anglji. Lord Parmeer jest tedy zdania, że wypłaty dokonywane przez Niemcy na rachunek odszkodowań winny być przedewszystkiem przeznaczone na odbudowę zniszczonych obszarów.

Lord Gravford stwierdza, że kryzys ekonomiczny, jaki przeżywa Europa Środkowa, odbija się bardzo niekorzystnie na życiu ekonomicznem Anglji, zmniejszając jej eksport i potęgując bezrobocie.

Po klęsce w Azji Mniejszej

„TIMES" O ASPIRACJACH GREKÓW.

Londyn, 2 listopada. P.A.T. (Havas). „Times", omawiając obecny stan konfliktu grecko-tureckiego stwierdza że Mustafa Kemal Pasza dzięki swym wybitnym zdolnościom wojskowym zdołał unicestwić wszystkie plany Grecji co do Azji Mniejszej. Zdaniem dziennika nadeszła już chwila wyperswadowania Grecji konieczności zmniejszenia dotychczasowych pretensji i ewakuacji Azji Mniejszej, a to w celu umożliwienia nawiązania rokowań z rządem tureckim co do zawarcia pokoju, któryby ustalił na Bliskim Wschodzie sprawiedliwą równowagę polityczną a zarazem położył kres obecnemu stanowi niepokoju, kryjącemu w sobie poważne niebezpieczeństwo dla wielkich interesów Anglji.

Wiadomości telegraficzne.

— Kongres komunistów niemieckich i czeskich w Pradze postanowił w dniu 1 b. m. dokonać zjednoczenia wszystkich frakcji komunistycznych Czechosłowacji.

— Lenin w wielkiej mowie, niedawno wygłoszonej, stwierdził, że nowa orjentacja polityczna rządu sowieckiego jest konieczną, ponieważ w ten tylko sposób można uniknąć zupełnego bankructwa sowietów.

— Delegacja niemieckiego związku parlamentarnego w Czechach interwenjowała u Benesza, co do zwiększających się stale aresztowań na Słowaczyźnie.

— Marszałek Foch wziął udział w odsłonięciu pomnika Wolności, wystawionego w St. Zjednoczonych na cześć ofiar wojny.

— Nastąpił wylew Tamizy. Kilka przedmieść londyńskich zostało zalanych. Straty są poważne.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Wydział zagraniczny. Posiedzenie Wydziału zagranicznego odbędzie się w piątek, 4 b. m. o g. 4 po poł. w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie tow. Posnera. 2) Stosunki z partjami socjalistycznemi Łotwy, Estonji, Finlandji.

Kier. Wydz. M. Niedziałkowski.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z Rady Naczelnej P. P. S. opuszczono nazwiska tow. tow. Jaworowskiego i Szczypiorskiego, którzy byli obecni na posiedzeniu. Obecnych było ogółem 30 tow.

W poniedziałek, d. 7 b. m. o g. 7-ej w. w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) tow. Stanisław Posner po powrocie z Paryża, gdzie przebywał w chwili rozstrzygania się sprawy G. Śląska, wygłosi odczyt p. n. „Proletarjat międzynarodowy wobec sprawy Górnego Śląska".

Ruch zawodowy.

Zw. Prac. Miejskich w Polsce, Al. Jerozol. 6. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się odczyt Dra Kasprzaka na temat „Co to jest gruźlica".

Jutro, t. j. w piątek, punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu Al. Jerozol. 6, odbędzie się posiedzenie Zw. Rady Naczelnej.

Wejście za okazaniem legitymacji delegata.

Policja na usługach restauratorów. Od Zw. Zaw. pracowników gastronomiczno - hotelowych otrzymujemy następujące pismo:

Zapytujemy p. komisarza XII okręgu, czy to za jego wiedzą posterunkowy Nr. 1970 ma w specjalnie czułej opiece restaurację „Meropol"? (Tłomackie 13).

Opiekę swoją posunął do tego stopnia, że gdy przybyła delegacja Związku by powiadomić pracowników wymienionej firmy o wybuchu strajku i zażądała opuszczenia zakładu przez personel związkowy, ów pan w sposób arogancki zwrócił się do przybyłej delegacji i usiłował zatrzymać ustępujący personel.

Zapytujemy p. komisarza dlaczego w wymienionej firmie pomimo zakazu o sprzedaży trunków w sobotę i niedzielę, sprzedaje się je w całej pełni, a władze podręczne p. komisarza reagują na to w sposób bardzo dziwny, bo same w dnie wymienione piją trunki z rozmaitych filiżanek i dzbanuszków od śmietanki.

Zapytujemy, czy policja jest do zachowania porządku publicznego czy też do zakłócania tego ostatniego, o czem świadczyłyby przytoczone powyżej fakty?

I czy fakty te wystarczą panu komisarzowi, aby zwrócił należytą uwagę swym podwładnym organom, czy też mamy się zwrócić w tej sprawie do wyższych władz państwowych?

Sekcja Zawodowa Kuchmistrzów przy Zw. Zaw. pracowników gastronomiczno-hotelowych.

Echa strajku poznańskiego. Otrzymujemy wiadomość ze Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzeczp. Polskiej o aresztowaniu Instruktora Sekretarjatu Okręgowego w Poznaniu, tow. Kiełbasiewicza.

W chwili, gdy Zarząd Główny czyni starania, aby uwolnić bezprawnie aresztowanych towarzyszy, władze b. dzielnicy pruskiej na każdym kroku utrudniają pracę zmierzającą do złagodzenia konsekwencji ostatniego strajku rolnego.

Jednocześnie dowiadujemy się, że Zarząd Główny zwrócił się w tej sprawie do Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej, który przyrzekł natychmiastową interwencję.

Zakończenie strajku metalowców w Poznaniu. Wczoraj zakończył się strajk robotników zakładów metalurgicznych w Poznaniu, który trwał przeszło 2 tygodnie. (P.A.T.).

Ustanowienie dodatku do płac dla robotników przemysłu naftowego. Komisja wspólna reprezentantów robotników i przemysłowców naftowych odbywała we Lwowie przez dwa dni narady, wskutek postanowienia umowy przewidującej rewizję płac wobec wzrostu drożyzny.

Pomimo wykazanego procentu wzrostu drożyzny przemysłowcy ze względu na konjunkturę handlową nie chcieli zgodzić się na odpowiednią podwyżkę. Wreszcie ustanowiono dodatek do płac w I kategorji 8000, w II 6000, w III 5000, a w IV kategorji 1800 marek miesięcznie, dla robotników i robotnic, którzy przepracują conajmniej 20 dniówek w miesiącu. Za opuszczone dniówki będą odliczane kwoty równające się 1/25 tego dodatku.

Strajk w kopalniach w Bolesławiu. Po zniesieniu aprowizacji deputatowej dla górników, sekretarjat Związku górników w Bolesławiu wręczył swój projekt umowy dla robotników kopalń galmanu w Bolesławiu, Towarzystwa francusko-rosyjskiego, przemysłowcom, którzy jednak nie zważając na to, ogłosili swoje warunki robotnikom. Na żądanie inspektora pracy 31 obwodu w Sosnowcu odbyły się pertraktacje w dniu 21 października, podczas których przemysłowcy oświadczyli, że ogłoszone przez nich warunki są niezmienne i dalszych pertraktacji prowadzić nie będą.

(W dniu 24 października w sali zbornej na kopalni „Ulissis" odbyło się zebranie robotników, na którem jednogłośnie postanowiono przystąpić do walki. Wybrano Komitet strajkowy i rozpoczął się strajk.)

Warunki zarządów kopalń galmanu są następujące: górnicy mają zarabiać 1000 mk. na dniówkę, lecz to uzależnione jest od wydobycia masy galmanowej. Ponieważ akorda są niskie, więc niektórzy górnicy wyszliby z zarobkiem po 430 mk. na dniówkę, nie mając prawa upominać się o wyższą zapłatę.

Strajk robotników szewckich w Tarnowie trwa w dalszym ciągu.

RENAN A RELIGJA I HIERARCHJA.

Dn. 4 b. m., w piątek o godz. 7 w. w Sali Tow. Hygjen. (Karowa 31), tow poseł Kaz. Czapiński wygłosi odczyt n. t.: „Ernest Renan a religja i hierarchja".

W wieczorze biorą udział art. dram. Ir. Solska - Grosserowa i Jan Kochanowicz.

Wobec przewidywanego natłoku bilety zawczasu należy nabywać w „Księg. Robotn." (Wspólna 17), w administracji „Robotnika" (Warecka 7) oraz w O. K. R. P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6).

Z prowincji.

Skierniewice.

(Korespondencja własna).

Endecka „szkoła powszechna".

W dniu 16 ub. m. Oddział Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Skierniewicach obchodził dzień Szkoły Powszechnej, jako wielką zaiste „uroczystość". Tak nazwali ów obchód organizatorzy, którzy rozpoczęli go nabożeństwem w kościele, a zakończyli wiecem przed kościołem (trybuną był balkon lokalu komisarjatu Policji Państwowej).

Każdy czytelnik z łatwością zrozumie, że cały charakter obchodu, nie miał nic wspólnego ze szkołą powszechną, a balkon lokalu policji państwowej, obrany za trybunę, nie był dostępny dla każdego, gdyż policja dostęp doń zamknęła. Zrozumiał to proletarjat skierniewicki i w uroczystości tej nie brał udziału.

Dla Zw. Pol. Naucz. Szkół Powsz. w Skierniewicach powinna być wzorem chociażby Warszawa, która w dniu 9 ub. m. z inicjatywy Zw. Polskiego Naucz. Szkół Powsz. zgromadziła tysiączne rzesze proletarjatu, robotników, pracujących fizycznie i umysłowo, aby domagać się szkoły powszechnej, jednakowej oświaty dla wszystkich obywateli kraju, dobrych nauczycieli, budowy gmachów szkolnych i t p.

Inaczej się rzecz miała w Skierniewicach, gdzie podczas obchodu nie słychać było żądań, aby usunąć istniejące w tej dziedzinie zło, a wprowadzić w życie niezbędne reformy w celu najszybszego zduszenia analfabetyzmu i protektorstwa.

Czy nauczycielstwo skierniewickie uważa, że miejscowa ludność pracująca nie potrzebuje oświaty, że w Skierniewicach jest już dostateczna ilość szkół i nauczycieli? W obecności nauczycielstwa klecha przemawiał tu z ambony do dzieci, zebranych w kościele, aby nie słuchały nauczycieli wywrotowców, a przecież dla kleru każdy człowiek postępowy, o przekonaniach demokratycznych będzie wywrotowcem. Podczas wiecu jakiś endek śmiał wyrazić się z trybuny do zebranych: „Żądajmy szkoły polskiej, katolickiej — i nauczyciela katolika", a przecież nawet Sejm ustawodawczy na wniosek socjalistów, po ciężkiej walce z endecją i klerem, uchwalił już szkołę bezwyznaniową, tylko endecja i kler pogodzić się z tem jeszcze nie mogą!

Głosy czytelników.

Sposobiki Luendeków.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przy niniejszem przesyłam Sz. Panu afisz Zw. Lud.-Nar., rozlepiony w Brześciu, w którym „luendecja" zawiadamia o otwarciu „Biura do spraw parcelacji". Kierownikiem „biura" jest niejaki p. Mazurkiewicz, przywódca endecji na gruncie brzeskim.

Afisz ten brzmi dosłownie:

Biuro Związku Lud. Nar. do spraw parcelacji na kresach wschodnich.

Niniejszem zawiadamiamy, że Sekretarjat Główny Zw. L. Nar. otworzył w Brześciu Lit. Biuro pod nazwą powyższą, mające na celu bezpłatne udzielanie informacji w sprawach parcelacyjnych, dawanie wskazówek, opiekowanie się napływającymi z całego kraju kolonistami i skierowywanie ich do odpowiednich punktów. Kierownik Biura uprasza wszystkie osoby zainteresowane o nadsyłanie ofert i informacji pod adresem Biura"

Życie partyjne, polityczne znajdowało się u nas dotychczas w uśpieniu, o założeniu w Brześciu czy jego okolicy agendy „luendeckiej" nie mogło być mowy, gdyż stronnictwo to nie ma tu zupełnie zwolenników. To też endecja pragnie widocznie pod maską akcji, którą przedewszystkiem powinny prowadzić urzędy państwowe, a poza tem, mojem zdaniem — instytucje społeczne, zaskarbić sobie zaufanie społeczeństwa. Kto udzielił endekom zezwolenia na otwarcie podobnego Biura — nie wiadomo. Prawdopodobnie nikt.

Pożądanem byłoby, aby poczytny organ Szan. Pana opublikował tę sprawę, żądając od Rządu, aby wydał rozporządzenie, zakazujące stronnictwom politycznym mieszać się do podobnej akcji.

Czytelnik.

Kler a oświata.

Szanowny Panie Redaktorze.

W nr. 178 „Słowa Kujawskiego", pisemka, wydawanego sumptem Katolickiej Księgarni Djecezjalnej, redaktor, ks. Józef Kruszyński, zabiera głos w sprawie „dnia szkoły powszechnej".

Niedawno byliśmy świadkami imponujących manifestacji „dnia szkoły powszechnej". Za przykładem stolicy i wielu innych miast prowincjonalnych, „dzień szkoły powszechnej" ma świętować i Włocławek. Komitet, który ma się zająć urządzeniem tego dnia, jest już zorganizowany. Atoli manifestacja tego rodzaju nie leży na linji interesów księdza Kruszyńskiego, który pisze: „...manifestacja (za szkołą) ma charakter bolszewicki (?!)... robota bolszewicka będzie się głównie objawiała w tem, aby w oczach społeczeństwa, a zwłaszcza w oczach dzieci skompromitować (!) rząd... w tym celu ma się wyprowadzić na ulicę naszego miasta dzieci, które mają wołać: dajcie nam szkoły"...

Bojowość ks. Kruszyńskiego sięga jeszcze dalej. Pisze więc: „...Jeżeliby która szkoła wystąpiła w roli agitacyjnej na ulicę, kierownika czy kierowniczkę tej szkoły będziemy uważali za jednostkę zbolszewiczałą (!) lub bolszewizującą(!) i z całą bezwzględnością będziemy tę agitację piętnowali"...

Oto drobny przyczynek do historji walki kleru z oświatą!!

Stanisław Brzozowski.

Rozmaitości.

Ludność Rosji sowieckiej, włączając Ukrainę, Kaukaz i Turkiestan, wynosi obecnie 130.707.600 mieszkańców.

W tej liczbie ludności miejskiej jest 21.252.600 (16,2%). wiejskiej — 109.455.400 (83,8%). Robotników jest tylko 4.755.100, czyli 3,9% całej ludności.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 21

WARSZAWA, WSPÓLNA 17, tel. 229-70.

Polecamy nowości z literatury pięknej:

Brantôme. Żywoty pań swawolnych. Przełożył Boy. 2 tomy 1320 mk.

Daniłowski G. Z minionych dni. Powieść Wyd. III 720 mk.

Iwaszkiewicz J. Dionizje. Poezje. 420 mk.

Jędrkiewicz E. Świątki i Centaury. Nowele. 240 mk.

Kasprowicz J. Hymny, opr. 600 mk.

Korczak J. Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą. 240 mk.

Rousseau. Wyznania, t. I. Przełożył Boy. 600 mk.

Sieroszewski W. Topiel. Powieść 600 mk.

Staff L. Sny o potędze. Poezje. 360 mk.

Tuwim J. Siódma jesień. Poezje. 420 mk.

Każdy czytelnik „Robotnika“ winien przeczytać:

Bauer Otto. Bolszewizm czy socjalna-demokracja. 180 mk.

Nakładem Ludowego Tow. Wydawniczego we Lwowie i Księgarni Robotniczej w Warsz.

Limanowski B. Państwo bolszewickie w świetle nauki. 60 mk. Nakładem Księgarni Robotniczej — Warszawa, Wspólna 17.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Londyn 12.800 — 12.450.
Paryż 225.
Berlin 18,50 — 17,50.
Dolary Stan. Zjedn. 3100 — 3000.

Chłodnictwo w Polsce. W tych dniach odbyło się w lokalu Ministerjum Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem Dyrektora Departamentu przemysłowego p. inż. Dąbrowskiego organizacyjne ogólne zgromadzenie członków Komitetu Chłodnictwa, który powstał z inicjatywy Min. Przemysłu i Handlu i innych zainteresowanych Ministerjów. Komitet ten powstał w celu przyspieszenia rozwoju chłodnictwa, które znajduje bardzo szerokie zastosowanie dla konserwowania produktów spożywczych. Do zakresu działalności Komitetu należy: a) przeprowadzenie doświadczeń naukowych z zakresu chłodnictwa, b) badanie warunków rozwoju przemysłu sztucznego ochładzania, c) propagowania idei zastosowania sztucznego zimna za pomocą wydawnictw, książek, broszur, pism perjodycznych, odczytów i t. p.; d) dostarczanie osobom i instytucjom zainteresowanym wszelkich informacji, potrzebnych przy organizacji przemysłu sztucznego ochładzania i t. p.

Komitet chłodnictwa ma siedzibę swoją w Warszawie i jest przydzielony do Ministerjum Przemysłu i Handlu.

Członkami czynnymi Komitetu mogą być przedstawiciele: a) Instytucji rządowych, b) instytucji komunalnych, c) towarzystw naukowych, szkół wyższych oraz instytucji gospodarczo-społecznych, d) przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, zainteresowanych w chłodnictwie i t. p. Wysokość składek dla członków Komitetu Chłodniczego została określona przez zgromadzenie ogólne na 10.000 mk. dla instytucji i 1000 mk. dla osób prywatnych rocznie.

Stemple od weksli. Ministerjum skarbu zwraca uwagę osób zainteresowanych jak niemniej instytucji kredytowych, że zasada, iż opłata stemplowa od weksla ma być uiszczana przed umieszczeniem na nim pierwszego podpisu, obowiązuje bezwarunkowo przy wekslach, wystawianych w granicach Rzeczypospolitej oraz, że od tej zasady niema żadnego wyjątku.

Kronika.

Adam Zakrzewski. W dn. 1 listopada zmarł w szpitalu Dzieciątka Jezus po dłuższej chorobie Adam Zakrzewski, znany i ceniony ogólnie publicysta, literat i pracownik na niwie naukowej. Urodzony w r. 1856, zaczął działalność publicystyczną w r. 1881 w „Przeglądzie Tygodniowym“ i „Głosie“. Pracował w Warszawskim Komitecie Statystycznym, potem w Tow. Popierania Przemysłu i Handlu; od r. 1908 do 1915 był naczelnikiem miejskiego Biura Statystycznego, w którem pracował także po powrocie do kraju w r. 1918 aż do śmierci. Pozostawił szereg prac z dziedziny ekonomji politycznej, statystyki, etnografji, językoznawstwa, był członkiem Komisji Fizjograficznej Akademji Umiejętności w Krakowie, oraz jednym z najwybitniejszych znawców i pionierów ruchu esperanckiego. W zmarłym traci społeczeństwo polskie człowieka nieskazitelnego charakteru, człowieka wielkich zasług na polu pracy obywatelskiej i naukowej.

Antoni Orłowski. W dniu onegdajszym zmarł szeroko znany poeta i satyryk, Antoni Orłowski („Krugulec“). Zmarły urodził się w r. 1869 w Łęczycy, kształcił się w Warszawie, ostatecznie zaś w Charkowie.

Już w r. 1889, t. j. mając niespełna 20 lat, Orłowski rozpoczął swą karjerę literacką. Zaczął pisywać w „Muszce“, zyskując coraz większe powodzenie w szeregu utworów satyrycznych, z których takie np. „Listy Połusztannikowa“ zaznały niesłychanego rozgłosu.

Orłowski pisywał również do szeregu pism warszawskich i prowincjonalnych, między innemi do „Świata“ i „Tygodnika Ilustrowanego“. Pod jego redakcją wychodziło w ciągu lat dwu czasopismo dla młodzieży p. t. „Nakoło Świata“.

Wskutek śmiałości swego sądu i cięłości satyry w r. 1906 Orłowski zmuszony był — po aresztowaniu i zesłaniu przez władze rosyjskie — zamieszkać na stałe w Krakowie.

Był człowiekiem powszechnie szanowanym i lubianym za wrodzoną dobroć i usposobienie koleżeńskie.

Zmarł po dłuższej, bo od sierpnia r. b. trwającej, chorobie.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 5.7°, najniższa — 0.2°; onegdaj w Zakopanem 12 i 3.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna, zimno, miejscami przelotne opady, słabe wiatry północno-zachodnie.

Burza śnieżna. Wczoraj spadł w Warszawie pierwszy śnieg, połączony z zawieją i — rzadkiemi w tej porze roku — grzmotami. Grzmoty powtórzyły się w ciągu dnia kilkakrotnie.

Połączenie telefoniczne z Krakowem, Lwowem i Gdańskiem zostało wskutek zmian atmosferycznych przerwane.

Restauratorzy zdzierają skórę! W restauracji „Empire“ na Krak. Przedmieściu ceny potraw podskoczyły o 15 — 20%. W ten sposób właściciel czy właściciele tego zakładu zbierają grosik na daninę, mszcząc się jednocześnie za to, że nie mogą w niedzielę i święta legalnie sprzedawać wódki.

(Tak samo w innych restauracjach nie można dostać potrawy mięsnej poniżej 400 mk., podczas gdy w okresie największego spadku marki polskiej niektóre dania kosztowały po 350 mk.).

Kiedyż p. Ponikowski przekona się o konieczności „wniesienia ustawy“ przeciwko nadmiernej drożyźnie i przestanie liczyć na obywatelskie uczucia paskarzy?

Bezczelność rzeźników. Jak dowiadujemy się z wczorajszego „Przeglądu Wieczornego“ — rzeźnicy warszawscy mają czelność domagać się podwyższenia cen na mięso i wyroby mięsne, pomimo spadku cen bydła i poprawienia się wogóle konjunktury w związku ze zwyżką kursu marki polskiej. Jest to naigrawaniem się z konsumentów i drwinami z t. zw. „cen wytycznych“.

Nafta sprzedawana jest bez kart. Wobec wprowadzenia wolnego handlu naftą, będzie ona sprzedawana bez kart i bez ograniczeń we wszystkich sklepach mydlarskich.

Właściciele tych sklepów, reprezentowani przez 5 związków, zawarli w tej sprawie umowę z ekspozyturą rafinerji krajowych i państwowej fabryki olejów mineralnych t. zw. „Krajonaftą“, która ustala ceny detaliczną.

Celem zapobieżenia wyzyskowi ludności, w każdym sklepie, sprzedającym naftę wywieszony będzie cennik nafty wraz z obwieszczeniem, że naftę nabywać można w dowolnej ilości po cenie oznaczonej w cenniku. Specjalni kontrolerzy z ramienia „Krajonafty“ będą roztaczali kontrolę nad tem, czy właściciele sklepów przestrzegają tych warunków.

Cena nafty z d. 1 listopada została podwyższona i wynosi 114 mk. za kilogram.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się dziś, dn. 3 listopada r. b. o godzinie 7 wieczorem w sali obrad Rady Miejskiej.

(a) **Sanacja przedmieść.** Smutny stan przedmieść pod względem zdrowotnym nie przynosi zaszczytu stolicy. Brak urządzeń zasadniczych, jak oświetlenia, kanalizacji, wodociągów, chodników, bruków i t. p., a najgorzej — brak ścieków i rynsztoków prymitywnych we wszystkich posesjach. W celu przeprowadzenia ulepszeń zdrowotnych na przedmieściach. Wydział Zdrowia Publicznego opracował i przedstawił Magistratowi wniosek o niezwłocznym przystąpieniu do sanacji przedmieść, a w pierwszym rzędzie dokonania tam regulacji ulic, skasowania ulic zbędnych, zabudowania mało zaludnionych placów i przestrzeni i obowiązujące urządzenie ścieków, ustępów we wszystkich posesjach.

Kolej elektryczna „Warszawa - Młociny - Modlin“. Roboty przy budowie powyższej kolei posunęły się w w. r. b. znacznie naprzód. Torowisko jest ukończone na długości 9 klm. od węzła kolejowego warszawskiego, t. j. doprowadzone poza Młociny do Łomianek prawie. Obecnie odbywa się układanie toru szynowego, który jest wykończony na długości około 2 klm. Według ostatniej koncepcji, kolej Młocińska, która właściwie rozpoczyna się od granicy Wielkiej Warszawy, przy Słodowcu, będzie miała w granicach miasta dwa połączenia: jedno z węzłem kolejowym warszawskim, przeznaczone do ruchu towarowego, i drugie — dla ruchu osobowego. To ostatnie ma — według projektu, zaczynać się na placu Zamkowym i przez ul. Podwale, Długą, Freta, Zakroczymską, przechodzić pod wiaduktem kolejowym, przez Cytadelę i kolonję Żoliborz. Szerokość toru nowej kolei jest normalna, tak, że w razie potrzeby, normalne wagony kolejowe mogą wjeżdżać na linje nowobudującej się kolei. W ten sposób kolej ta będzie bardzo ważną arterją dla północnych dzielnic miasta, pozbawionych obecnie wszelkiej komunikacji. Jak zapewnia kierownictwo budowy, tor na wyżej oznaczonej przestrzeni 9 klm. będzie ostatecznie gotowy jeszcze w r. b., zaopatrzenie zaś linji w urządzenia elektryczne będzie wymagało jeszcze około półtora roku czasu. Kierownictwo budowy zabiega więc i pragnęłoby otworzyć przez ten czas ruch prowizoryczny głównie dla umożliwienia ruchu budowlanego na północy od Warszawy. Wzdłuż linji są projektowane kolonje domów: Żoliborz, którego budowa znacznie już posunęła się naprzód, kolonja współdzielni mieszkaniowych, kolonja miejska na Bielanach, miasto-ogród Młociny i miasto-ogród Nowa Warszawa. Dla budowy i eksploatacji kolei w czerwcu r. b. utworzyła się spółka akcyjna pod nazwą „Kolej elektryczna Warszawa-Młociny-Modlin“ z kapitałem na początek 60 miljonów mk. Dyrektorem zarządzającym spółki, a zarazem kierownikiem robót jest inż. Tadeusz Baniewicz.

Konfiskata Z polecenia komisarza rządu, p. Borzęckiego, skonfiskowano wczoraj Nr. 1 z d. 2 b. m. czasopisma pod nazwą „Kurjer Poświąteczny“ — w drukarni Piekarniaka, w mieszkaniu wydawcy, przy ul. Dobrej Nr. 8 i u sprzedawców ulicznych.

(a) **Szkoła rękodzielnicza.** Magistrat postanowił przeprowadzić jaknajśpieszniej budowę gmachu szkolnego dla miejskiej I szkoły rękodzielniczej, a do tego czasu część oddziałów rzeczonej szkoły pomieścić w części świeżo wykończonego budynku miejskiego przy ul. Dolnej Nr. 12. Wydziałowi VII polecił Magistrat przyspieszenie rozpoczętej budowy baraku szkolnego na Brudnie przy ul. Św. Wincentego Nr. 12.

Komitet obchodu Dantejskiego zawiadamia instytucje i osoby, pragnące podpisać adres hołdowniczy, który po uroczystości sobotniej wysłany zostanie do Centralnego Komitetu obchodu sześćsetlecia Dantego we Florencji, że arkusze adresu złożone są do podpisu w kole polsko-włoskiem im Leonardo da Vinci, Ordynacka 5 (w godz. 9 — 2 i 5 — 7) oraz w Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich, Bracka 5 w godz. 5 — 7.

Z Towarz. literatów i dziennikarzy. Nowowybrany zarząd, z prezesem Kazimierzem Przerwą-Tetmajerem na czele, czyni energiczne zabiegi w celu rozwinięcia życia intelektualnego wśród członków, jak również w celu przyjścia im z możliwą pomocą ekonomiczną. Po szeregu narad postanowiono otworzyć w połowie listopada czytelnię pism i bibljotekę, którą zawiadywać będzie p. Tadeusz Hiż. Czytelnia dostępna będzie dla członków Towarzystwa codziennie, pomiędzy 5 — 7 wiecz.

W okresie adwentu zarząd zorganizuje cykl odczytów „O entuzjaźmie“, jako czynniku kulturalnym, narodowym i społecznym.

W tej chwili Towarzystwo bierze czynny udział w organizowaniu na dzień 5 listopada w sali muzealnej Tow. zachęty, obchodu ku czci Dantego.

W celu wskrzeszenia starowarszawskich tradycji wznowione będą „Wieczerze literackie“ w salonach jednego z klubów warszawskich. Pierwsza wieczerza literacka poświęcona będzie twórczości Stefana Żeromskiego, następne w krótkich odstępach czasu poświęcone będą kolejno twórczości: Wacława Berenta, Jana Kasprowicza, Antoniego Langego, Edwarda Lubowskiego, Or-ota, Wł. Reymonta, Wacława Sieroszewskiego, Leopolda Staffa, Andrzeja Struga, Zygmunta Sarneckiego, Edwarda Słońskiego i w. in. Wstęp na owe wieczerze będą mieli członkowie Towarzystwa oraz wprowadzeni goście pokrewni literaturze i sztuce.

W celu powiększenia funduszu na budowę domu i schroniska nad polskiem morzem dla literatów i dziennikarzy, odbędzie się dn. 13 listopada, w salach Resursy obywatelskiej, raut towarzyski z „akademją taneczną“, w niezwykle wytworne i stylowe ramy ujęty.

Zjazd strzelecki. W dniu 30 października odbył się w Krakowie II Zjazd delegatów okręgu krakowskiego Związków strzeleckich przy udziale przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych oraz licznie zebranych delegatów oddziałów strzeleckich zachodniej Małopolski.

Zjazd zagaił w imieniu zarządu okręgowego dr. Karol Krzetuski a przewodnictwo zjazdu objął wicepr. zarządu, poseł dr. E. Bobrowski.

W imieniu min. spraw wojsk. witał zjazd przybyły z Warszawy ppułk. Adam Koc, następnie zabrał głos delegat „Związku harcerstwa polskiego“, który zapewnił Związek strzelecki o stałej współpracy i poparciu.

Sprawozdanie ze stanu prac w okręgu przedstawił w imieniu komendy okr., por. W. Langrod.

Docent uniwersytetu Jag., dr. Tadeusz Wałek złożył sprawozdanie ze Zjazdu Walnego delegatów w Warszawie, poczem po dyskusji nad sprawozdaniami odbyły się wybory do Zarządu Okr., które dały następujące wyniki: prezesem został wybrany dziekan Dr. Kaz. Wł. Kumaniecki, ponadto poseł Bobrowski, dyrektor Dr. Dwernicki, gen. Galica, poseł dr. Kunicki, insp. szkolny Matusiak, mecenas dr. Ostrowski, kpt. Pfeiffer, redaktor Sanojca, major Sokulski, docent dr. Wałek, prof. dr. Wróblewski, nadto jako zastępcy członków dr. Henryk Kunzek, kpt. Lipiński, prof. Pochmarski, por. Ullmann i Kaz. Zakrzewski oraz jako członkowie komisji rewizyjnej: p. W. Wodzinowski, p. Zofja Szydłowska i por. Żurowski jako członkowie.

Pod koniec zjazdu wygłosili dłuższe przemówienia wicepr., dr. Bobrowski i dr. Krzetuski.

Wojewódzki zjazd weterynarzy. Dnia 2 b. m. rozpoczęły się w lubelskim urz. wojew. pod przewodnictwem wojewody Moskalewskiego obrady zjazdu weterynarzy województwa lubelskiego, który potrwa 3 dni. Jest to pierwszy wojewódzki zjazd weterynarzy. (PAT).

(a) **Robotnicy do Austrji.** Urząd emigracyjny na podstawie układu z austrjackiem ministerjum rolnictwa i leśnictwa rozpoczął w Oświęcimiu rekrutację robotników polskich na wyjazd do roboty do Austrji. Robotnicy, należący do transportów uzyskiwać mają paszporty w Starostwie za pośrednictwem miejscowego urzędu pośrednictwa pracy. Starostwu polecono paszporty wydawać jaknajszybciej.

Aresztowanie redaktora. Jak donosi „Głos Robotnika“ z Chojnic, znany hakatysta, Kurtz Ginter, redaktor „Konitzer Tageblatt“ został onegdaj aresztowany w Chojnicach za działalność antypaństwową. Umieszczał on w swojem piśmie artykuły zohydzające państwo polskie (PAT).

Czyj klucz? Znaleziono kluczyk od szuflady z trójkątną rączką. Do odebrania w redakcji „Robotnika“, między 1-ą a 2-gą pp.

Wynik spisu ludności w Gnieźnie. Gniezno liczy 26.202 mieszkańców, w tem 24.264 Polaków, 1158 Niemców, 336 Żydów i 11 in. narodowości.

Pomoc dla dzieci uchodźców. Wraz z uchodźcami, którzy powracają do Polski z bolszewickiej niewoli, przybywa wiele dzieci. Dla tych dzieci uchodźców Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom w porozumieniu z Amerykańskim Wydziałem Ratunkowym, zorganizował specjalną pomoc. Na pograniczu PAKPD. posiada swe posterunki na punktach etapowych w Baranowiczach i w Równem oraz na punktach przejściowych w Brześciu, Stołpcach, Nowoświęcianach, w Łunińcu, i w Sarnach. Dzieci, natychmiast po przedostaniu się do Polski, otrzymują ze stacji PAKPD. żywność przez cały czas pobytu, który trwa nieraz dość długo ze względu na kontrolę sanitarną.

Poza pożywieniem dzieci uchodźców na etapach w Baranowiczach i w Równem otrzymują ciepłą odzież, obuwie i czapeczki.

PAKPD na Śląsku. Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom wraz z Amerykańskim Wydziałem Ratunkowym czyni przygotowania do rozpoczęcia akcji ratunkowej na przyłączonej do Polski części Górnego Śląska. Akcja ta rozpocznie się niezwłocznie po urzędowem objęciu Górnego Śląska przez władze polskie. Posterunki PAKPD., które będą utworzone na Górnym Śląsku, pod względem administracyjnym będą przyłączone do rejonu Częstochowskiego.

W sprawie odbudowy Wawelu. Komitet Wawelski wydał następującą odezwę: Z długoletniego zaniedbania i opuszczenia nasz królewski Wawel, dzięki wspaniałej ofiarności społeczeństwa, przybiera teraz godną swej wielkiej przeszłości szatę. Od roku 1905, odkąd noga najeźdźcy opuściła Wawel rozpoczęły się studja przygotowawcze i badania historyczne nad przeszłością tej szacownej budowli. Brak dostatecznych funduszów i długoletnia wojna nie pozwoliły na intensywny postęp robót, wyczerpany wojną skarb polski nie mógł mu niestety przyjść z dostateczną pomocą w dziele odnowienia. W takiej chwili jednak zdrowy instynkt narodu nie zawiódł. Na apel kierownika robót na Wawelu, społeczeństwo polskie z wielką jednomyślnością i ofiarnością pospieszyło z wydatnemi ofiarami na fundusz odnowienia. Ofiary te są tem droższe i cenniejsze, że pochodzą w przeważnej części od sfer niezamożnych, od naszego walecznego wojska, od inteligencji i od młodzieży szkolnej. Spodziewać się należy, że za tym przykładem pójdą także i te sfery, które jeszcze obowiązkowi narodowemu nie uczyniły zadość w dostatecznej mierze, a potrzeby Wawelu są jeszcze bardzo wielkie. Znajdujemy się bowiem dopiero na początku robót. Komitet wyrażając swoje najgłębsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom za dary tak w gotówce jak i dziełach sztuki, ufa, że społeczeństwo nie ustanie w swej szlachetnej ambicji doprowadzenia dzieła Wawelu do szczęśliwego końca. Tak wydatna ofiarność społeczeństwa stwierdza nietylko jego odczucie powagi i doniosłości zadania, lecz także jest ona wyrazem usprawiedliwionego zaufania dla kierownika robót prof. dra Adolfa Szyszko - Bohusza. Roboty, nad programem i wykonaniem których czuwa komitet odnowienia, prowadzone są planowo i stoją na wysokości wymagań sztuki i nauki, fundusze zaś, złożone przez społeczeństwo są celowo użyte. Talent i wiedza prof. dra Adolfa Szyszko - Bohusza dają zupełną rękojmię, iż wiekopomne dzieło odnowienia Wawelu odpowie godnie pokładanej w niem nadziei.

Odezwa jest podpisana przez przewodniczącego Komitetu Wawelskiego, Gabrjela Narutowicza, Ministra Robót Publicznych, oraz przez wszystkich członków komitetu.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Odczyt tow. Czapińskiego o Renanie. Wczoraj w przepełnionej po brzegi Sali Tow. Higjenicznego, wobec zebranych przeszło tysiąca osób, tow. poseł Kaz. Czapiński wygłosił dwugodzinną prelekcję o twórczości francuskiego filozofa - sceptyka XIX w., nieustraszonego badacza historji religji — Ernesta Renana. W wieczorze wzięli udział art. dram. Solska - Grossenowa i Biegański, odtwarzając djalogi filozoficzne Renana (djalog papieża z kochanką i inne).

Na żądanie kilkuset osób, które na salę z powodu ogromnego natłoku dostać się nie mogły, tow. Czapiński przyrzekł powtórzyć wygłoszoną prelekcję w piątek, dn. 4 b. m., którego to wieczoru mówić będzie również o stosunku Renana do religji.

60-lecie Bratniej Pomocy słuchaczów Biblioteki Lwowskiej. W sprawie jubileuszu Bratniej pomocy słuchaczy politechniki lwowskiej odbędzie się w czwartek 3 b. m. o g. 8 wiecz. w Stow. Techników, zebranie, na które proszeni są o przybycie dawni członkowie T-wa.

„Akademja Taneczna". Celem powiększenia funduszu na Stowarzyszenie w Warszawie Domu literatury i Kultury, urządza Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich w niedzielę d. 13 listopada w salach Resursy Obywatelskiej oryginalną zabawę towarzyską pod nazwą: „Akademji Tanecznej". Na program wieczoru złożą się między innemi wesołe prelekcje o tańcu, ilustrowane obficie pokazami tanecznemi, dalej zaś utwory poetyckie i pieśni, opiewające wdzięk i rozkosz tańca. Część drugą wieczoru wypełni ogólna zabawa taneczna.

Na cześć „Nieznanego żołnierza". Kolonja włoska w Warszawie zamierza uczcić 4 listopada pamięć żołnierza włoskiego, poległego podczas wielkiej wojny. Dnia tego ciało żołnierza nieznanego, znalezione na polu bitwy, będzie przewiezione do Rzymu i złożone do grobu. Ta uroczystość złożenia hołdu wszystkim Włochom, poległym za wolność ojczyzny odbędzie się wszędzie, gdziekolwiek przebywają Włosi. W Warszawie biskup polowy Gall odprawi nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym w obecności całej kolonji włoskiej i osób zaproszonych. Poseł włoski Tomassini zaprosi następnie wszystkich Włochów, znajdujących się w Warszawie, na specjalny obchód uroczystości Nieznanego Żołnierza, który odbędzie się w siedzibie poselstwa włoskiego. (PAT).

WYPADKI.

Włamanie do krakowskiej Rady robotniczej. W nocy z soboty na niedzielę odbyła się w Domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego zabawa z okazji jubileuszu organizacji stolarzy. Nad ranem zakradł się złodziej do lokalu Rady robotniczej na II piętrze i zaczął wertować w papierach i księgach. W robocie tej przeszkodził mu jeden z towarzyszy; złodziej, który już zdążył ukryć żarówkę i stos marek partyjnych, zaczął uciekać. Pogoń szła ul. Dunajewskiego i Garbarską, gdzie złodziej wpadł w ręce przechodzących ulicą dwóch policjantów. Pogłoski, jakoby złodziej ukradł papiery partyjne, są nieprawdziwe. Ani do zamkniętego biura ani do szaf złodziej się nie dobierał.

Włamanie do biur Drukarni Ludowej w Krakowie. W nocy z niedzieli na poniedziałek usiłowano włamać się do biur Drukarni Ludowej w Krakowie przy ul. Dunajewskiego. Włamywacz został spłoszony i przytrzymany przez Michała Grochala w chwili, gdy usiłował otworzyć biura. Jest to 27-letni Aleksander Jankowski, rodem z Warszawy, z zawodu muzykant. Jankowski zeznał w policji że chciał skraść maszynę do pisania. Włamywacza zamknięto „pod Telegrafem".

Katastrofa kolejowa. Onegdaj o godz. 14 na st. Lublin podczas manewrowania pociągów nastąpiło silne zderzenie wagonów, wskutek nieprawidłowego nastawienia zwrotnicy. Ofiar w ludziach niema. Dwa wagony osobowe zostały znacznie uszkodzone. Szkody sięgają 2 miljonów marek. Winny zwrotniczy został oddany pod sąd.

Napad i zabójstwo. Dnia 27 października r. b. o godz. 7 wiecz. pięciu uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na dom Jana Hilarego Miotka we wsi Okrzeszyn gm. Jeziorna i sterroryzowawszy domowników, zrabowali gotówkę i rzeczy na ogólną sumę miljona marek; poczem zbiegli w stronę wsi Kępa Oborska. Na drodze spotkał uciekających bandytów Stanisław Młynarczyk, ze wsi Okrzeszyn i usiłował zastąpić im drogę, co widząc bandyci dali w stronę Młynarczyka szereg strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Bandytów nie odszukano.

Rabunki kolejowe. Wczoraj o godz. 6 rano tuż pod Wawrem do przedziału w pociągu idącym z Krakowa do Warszawy przez Dęblin, w którym wśród wielu innych pasażerów znajdował się urzędnik Banku Ludowego, tow. Stanisław Żardecki (Marszałkowska 99), wszedł „kolejarz" i siłą wyrwał leżącą obok Żardeckiego bekieszę i wybiegł z przedziału. Złodziej był w czapce kolejarza z latarka i kluczem kolejowym w ręku.

Przy tej okazji należy podkreślić, że to nie pierwszy wypadek okradzenia pasażera przez złodzieja w mundurze kolejowym.

Zachodzi więc pytanie, jak to się dzieje, że złodzieje obchodzą pociągi w mundurach kolejowych i służba kolejowa tego nie widzi, trudno bowiem przypuścić, żeby złodzieje znajdowali się wśród służby kolejowej.

Co robi policja kolejowa i czy władze kolejowe nie raczyłyby o tem cośkolwiek pomyśleć.

Okradzenie artystki. Przy ul. Hipotecznej 5. artystka, Marja Trapczyńska, została niedawno okradziona z garderoby, przeważnie teatralnej na sumę pół miljona marek. Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła poszukiwania i onegdaj złodziej został odszukany i aresztowany. Jest nim goniec Biura Handlu Ziemiopłodami, znajdującego się w tym samym domu 16-letni Mieczysław Szczepkowski, zamieszkały przy ul. Grzybowskiej 74. Garderobę w całości odebrano od matki młodocianego złodzieja.

Topielec. W dniu wczorajszym wyłowiono w gliniankach szczęśliwickich zwłoki Piotra Gajewskiego, który przed kilku dniami wskutek nieszczęśliwego wypadku utonął.

Przez wybitą ścianę. Wczoraj w magazynie bławatnym firmy M. Popowicz (Marszałkowska 147) rano, gdy właściciel otworzył magazyn, zastał nieład i półki przeważnie opróżnione. Złodzieje weszli przez okno od podwórza do magazynu Emila Treptego, a stąd wybili w ścianie otwór do magazynu Popowicza i skradli za kilka miljonów (przeszło 300 sztuk) jedwabiu.

Zamach samobójczy. Przy ul. Kolejowej Nr. 30 Zofja Wójcikówna, lat 18, bez zajęcia, w zamiarze samobójczym napiła się kwasu karbolowego. Młodocianą desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Napad na pociąg. Na pociąg towarowy, idący ze st. Praga między st. Markami a Szmulowizną rzuciło się kilku opryszków w celu rabunku, lecz będąc spłoszeni przez drużynę konduktorską, zbiegli w kierunku Nowej Pragi. Po sprawdzeniu wagonów, na jednym z nich stwierdzono zerwanie plomby, rabunku zaś towarów nie stwierdzono. W związku z tem zatrzymano trzech podejrzanych mężczyzn: Bolesława Jabłońskiego, Edwarda Rutkiewicza i Wacława Sztandura.

Teatr i Muzyka.

Z SALI KONCERTOWEJ.

II. koncert kameralny w Konserwatorjum (pp. Melcer, Fiber i Piatigorski). — Egon Petri w Filharmonji.

Ruchliwe Biuro koncertowe p. Guranowskiego, nie zrażając się trudnościami, stara się, jak może, wywiązać z obietnicy zrealizowania pewnej ilości koncertów kameralnych i urządziło w ubiegły czwartek drugi z rzędu, z udziałem pp. Melcera (fortepian), Fibera (skrzypce) i Piatigorskiego (wiolonczela).

W programie, prócz tria es-dur Schuberta, op. 100, mieściła się sonata g-moll Rachmaninowa, na fortepian i wiolonczelę, i sonata g-dur Melcera, na fortepian i skrzypce. Oba te utwory naprawdę piękne i należy się wdzięczność inicjatorom, że umożliwili słuchaczom usłyszenie ich, co znów, gdy chodzi o dobrą muzykę kameralną, nie jest w naszych stosunkach ani łatwe, ani częste.

Niejednokrotnie obija się o uszy sąd o Rachmaninowie ujemny, którego, wyznam, nie mogę podzielić: eklektyk, nieoryginalny i t. p. Owa sonata g-moll ilustruje, zdaje mi się, dobrze i wartość tego kompozytora, i jego właściwości, i przyczynę sądów, o których mowa. Jeśli przypatrzyć się bacznie np. drugiej części tego utworu (Allegro moderato), widać istotnie w rysunku melodyjnym, podobieństwo wyraźne do „Walkirji" wagnerowskiej (wstęp do 1-go aktu; później „Feuerzauber") — jednakże podobieństwo najczyściej zewnętrzne, powierzchowne. Istotna treść wewnętrzna utworu, jego nastrój — to taka, o niezatartem, specyficznem piętnie rachmaninowowskiem melancholja, że trzeba zupełnego niezrozumienia psychologji tworzenia i cudzych wpływów, trzeba zapoznawać zupełnie różnicę pomiędzy ogólnym wpływem a naśladownictwem, trzeba niedoceniania tej muzyki, aby nie uznawać jej wielkiej wartości twórczej, oryginalnej, mimo pierwiastków obcych, jakie w niej tkwią, jakiemi ona się posługuje, jako — do pewnego stopnia — formą, środkiem ekspresji. Ta sonata wiolonczelowa, gdy ją po raz pierwszy słyszałem, wywarła na mnie głębokie, niezatarte wrażenie.

Sonata Melcera jest utworem o świeżej inwencji, żywej rytmice, utrzymującej uwagę słuchacza w napięciu, i interesującej budowie tematycznej.

Z wykonawców każdy z osobna grał doskonale, jednakże zestrojonego z sobą, zwłaszcza pod względem duchowym — zespołu, jeszcze, zdaje mi się, nie tworzą.

W piątek i w niedzielę ubiegłego tygodnia wystąpił w Filharmonji na koncercie symfonicznym Egon Petri. W piątek wykonał koncert fortepianowy d-moll Brahmsa i „Fantazję hiszpańską" Liszta-Busoniego.

O tem, jak Petri gra, niema potrzeby pisać szczegółowo po raz któryś z rzędu. A że jest to artysta, który — wydaje się — prawie że nastrojom nie ulega, — przeto i ostatnim razem grał, jak zawsze: z mistrzowskiem opanowaniem technicznem utworów, w sposób przemyślany do najsubtelniejszych niuansów. Petri budzi zawsze podziw — zimny. Ciekawa rzecz, czy potrafi kiedy zbudzić coś ponad to.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś „Pan Twardowski". Jutro „Madame Butterfly". W sobotę „Aida".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Dzieje salonu". W niedzielę o g. 4 pp. po cenach zniżonych „Lancet".

Teatr Polski. Dziś po raz ostatni nieśmiertelna komedja Moljera „Chory z urojenia" w przepięknym przekładzie Boy'a. Jutro po raz pierwszy wieczór Wacława Grubińskiego, na który złożą się jego dwa nowe utwory „Lenin" i „Piękna Helena". W sobotę o godz. 3 i pół pp. ukaże się „Chory z urojenia" po cenach zniżonych dla młodzieży. Kasa sprzedaje tylko loże i krzesła do 4-ch rzędów włącznie. W niedzielę o godz. 3 i pół pp. „Tajfun". Ceny zniżone.

Teatr Reduta. Dziś 47-my raz „Bałwierz zakochany" Z. Kaweckiego. Jutro „Przechodzień" Katerwy.

Teatr Mały. Dziś „Ósma żona Sinobrodego". W niedzielę o godz. 4 po południu „Koncert", komedja Bahra.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Piękna Helena" Offenbacha.

Teatr Powszechny. Dziś „Pochód duchów".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.